



*Boże Narodzenie z pająkiem
Muzeum Śremskie
Listopad/Grudzień*



Kaplica Scrovegni - Giotto: „Uwielbienie przez Magów” - Padwa

„Aby Święta Bożego Narodzenia były Bliskością i Spokojem,
a Nowy Rok - Dobrym Czasem”
K. I. Gałczyński

Na Wigilię, na Święta, na Nowy Rok
życzenia szczęścia znów nad światem mkną
Niech moc truchleje, a nadziei płomyk
niechaj ogrzeje ciepłem swym Wasz dom,
jak sople lodu niech topnieją zawiści,
sercom zmęczonym słów tak mało trzeba...
Tak wiele życzeń noc ta może ziścić
Ta noc, w której księżyc świeci bochnem chleba...

Maciej Janiszewski
Przewodniczący Rady
Miejskiej w Śremie

Burmistrz Śremu
Krzysztof Łożyński

W numerze listopadowo-grudniowym:



**W uznaniu dla
nieprzeciętności 4**



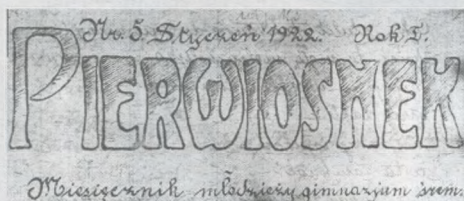
Profesor „ARAB” 20



**Trzy pokolenia muzyków
- rodzina cz. II 8**



**Chór Moniuszko
w 2004 roku 24**



**Patriotyczne tradycje
śremskiej młodzieży
w latach 1865-1922 18**



Niemen na wielki bis 36

O świętach

Cały świat się ucisza przed tą świętą nocą

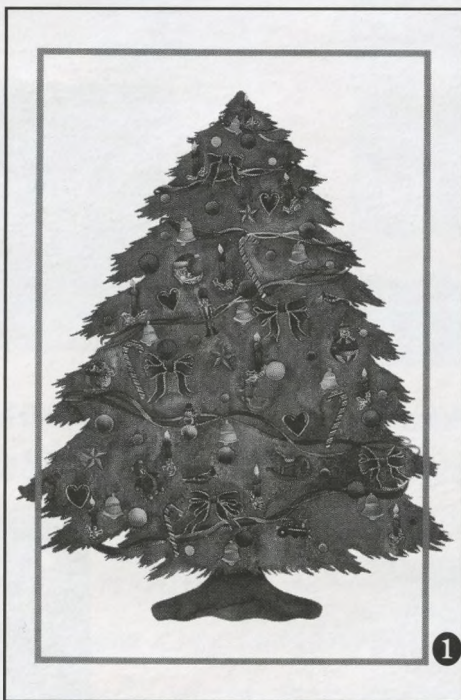
Każdy z nas oczekuje świąt Bożego Narodzenia na długo przed ich nadejściem. Przygotowujemy się duchowo, dokonujemy wielu czynności wstępnych, dbamy o to, aby nie zabrakło tradycyjnych potraw, drobnych upominków, życzeń świątecznych, życzliwości.

Boże Narodzenie to najweselsze i najbardziej zaskakujące święta. Wszyscy cenią sobie ich specyficzny klimat, który rozciąga się na wiele dni przed i po 25 grudnia. I chociaż w poszczególnych krajach tradycje i zwyczaje różnią się między sobą, to wszędzie to święto obchodzone jest uroczysto. Dla przykładu Anglicy już w połowie listopada zaczynają świąteczne przygotowania. Zaczynają od kupowania gwiazdkowych prezentów dla rodziny i znajomych. Główne ulice w Londynie - Oxford i Regent Street wyglądają w tym okresie najpiękniej, a na Trafalgar Square można spotkać większość mieszkańców miasta, gromadzących się wokół olbrzymiej choinki postawionej obok pomnika Nelsona, która jest tradycyjnym darem Norwegów od czasów II wojny światowej. Tam też, podczas świąt, wraz z występującymi chórmi z różnych stron świata śpiewają kolędy. Anglicy nie obchodzą Wigilii. Świąteczny posiłek spożywają w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Tradycyjnym daniem jest pieczony indyk nadziewany kasztanami, zupa żółtowa oraz tzw. christmas pudding - rodzaj deseru. W drugi dzień świąt zwany dniem pudełek - Boxing Day otwiera się otrzymane prezenty. Ze względu na klimat, święta Bożego Narodzenia w Australii spędza się w niecodziennej scenarii. W ten najważniejszy dzień mieszkańcy gromadzą się na plażach, rozkładają śnieżnobiałe obrusy, na których nie brak niczego. Są tam pieczone indyki, małe ciasteczka

*Cały świat się ucisza przed tą świętą nocą
A biednych serca z radości łomocą.
I tak jak te bystre wody w potokach się ciszą,
Tak się miłością ludzkie serca ukołyszają.
(Pastorałka, inc.: Dunajskie ryby, psstrągi...)*

Tytus Czyżewski

z bakaliami o wymyślnych kształtach, owocowe puddingi i ciasto przypominające polski keks. W tym dniu plaże przypominają jeden wielki świąteczny stół. Nie brakuje również prezentów, które można znaleźć pod choinką, w ogromnej wełnianej skarpecie. Australijczycy rozdają je sobie w domu, po "wielkiej uczcie" na plaży. Oprócz tego wysyłają wszystkim znajomym kartki świąteczne, a otrzymane prezentują pod choinką.



Wg zwyczaju w Indiach, zawsze na święta - zarówno chrześcijanie, hindusi jak i muzułmanie - kupują nowe ubranie. Tradycyjnie przed Bożym Narodzeniem zaczynają się wielkie przygotowania świąteczne. Mieszkańcy dekorują ulice, domy i kościoły, malując różne wzory na podłogach i przed domami. Podczas świąt organizowany jest konkurs na szopkę, którą stawia się zazwyczaj w widocznym miejscu przed domem. Wszystkie eksponaty ogląda i ocenia specjalna parafialna komisja. Przed kościołem po uroczystej mszy przez całą noc trwają różne loterie, a dzieci podobnie jak kołędniczy chodzą od domu do domu prosząc o błogosławieństwo.

Wigilią tradycją spotykana jedynie w Polsce jest dzielenie się opłatkiem przed rozpoczęciem uroczystej wieczery.

Zwyczaj łamania się opłatkiem, czyli białym, bardzo cieniutkim, niekwaszonym (inaczej: praśnym) chlebem, symbolizuje gotowość do dzielenia się chlebem z innymi, do wybaczenia wszelkich urazów, do pojednania. Dzielenie się opłatkiem, składamy sobie serdeczne życzenia. Opłatki znane były Kościołowi od wielu wieków. Błogosławiono je podczas nabożeństw i zanoszono tym, którzy nie mogli przybyć na wspólną modlitwę. Taki błogosławiony chleb

nazywany był eulogią. Ale zwyczaj zanoszenia eulogii do domów, znany na Wschodzie i na Zachodzie, zanikł w IX wieku. Oplatki, wypiekane w kościelnych piekarniach, rozprowadzały w XVI-wiecznej Polsce przekupki. Smarowane miodem, uchodziły za wielki przysmak dzieci. Podawano je także jako zakąskę do wina. Natomiast polska tradycja dzielenia się opłatkiem w dniu Wigilii pochodzi z XV stulecia, kiedy to prawo ich wypiekania otrzymały wszystkie parafie. Tradycja ta upowszechniła się jednak później - w XVIII w. znana była szlachcie, w XIX - wszystkim stanom. Jedynie w części Pomorza, Warmii i Mazur tradycji tej nie znano jeszcze na początku XX w., ale później i tam została ona przyjęta. Nazwa "opłatek" pochodzi z łacińskiego "oblatum", czyli dar ofiarny.

Charakterystycznym elementem wigilii jest choinka, czyli drzewko iglaste, zwykle świerk lub jodła, przystrajane najczęściej w Wigilię lub 23 grudnia. Zwyczaj ubierania choinki rozpowszechnił się w krajach Europy Zachodniej, w tym w Polsce, w XIX wieku, przybył do Polski z Niemiec (w XVIII wieku rozdawano dzieciom w Wigilię ozdobne gałązki świerkowe). Zwyczaj ustawiania w domach i przystrajania choinek w okresie Bożego Narodzenia pochodzi z Niemiec. Drzewko bożonarodzeniowe pojawiło się w XVI w., najprawdopodobniej w Alzacji. Tam właśnie zaczęto wstawiać choinki do domów i ubierać je jabłkami oraz papierowymi ozdobami. Zwolennikiem tego zwyczaju był sam Marcin Luter.

Szytych Łukasza Cranacha Starszego z 1509 r. jest najstarszym zachowanym dowodem tej tradycji - przedstawia m.in. przystrojoną gwiazdami i świecami choinkę.

W 1837 r. zwyczaj dekorowania drzewek bożonarodzeniowych wprowadziła we Francji księżniczka Helena Meklemburska. Wkrótce choinki rozpowszechniły się w całej Europie i Ameryce Północnej, a to za sprawą brytyjskiej królowej Wiktorii, która w 1840 poślubiła niemieckiego księcia Alberta Sachsen-Coburg-Gotha, przyczyniając się w ten sposób do wielkiej popularności rzeczy i zwyczajów niemieckich. Pierwszą choinkę w Białym Domu udekorowano w 1856 r., za prezydentury Franklina Pierce'a. Do Polski choinka dotarła na przełomie XVIII i XIX w. W XX w. pojawiła się nawet w krajach niechrześcijańskich, takich jak Japonia. Zwyczaj zdobienia domów w czasie przesilenia zimowego wiecznie zielonymi roślinami jest jednak dużo, dużo starszy - jemiół używali w takich celach poganie, ostrokrzewu

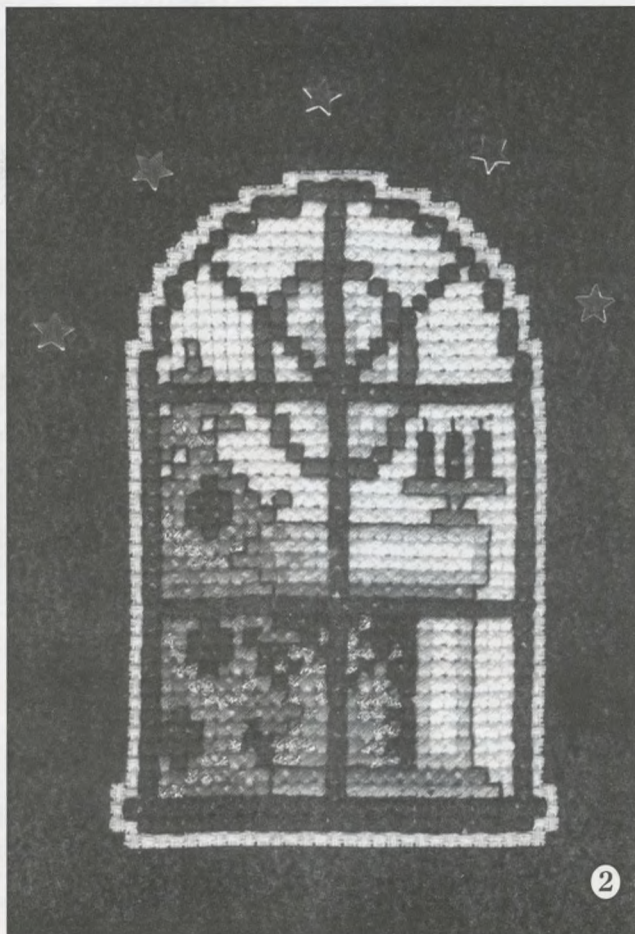
i bluszczu - mieszkańcy Cesarstwa Rzymskiego. W wielu kulturach i religiach zimozielone rośliny, przede wszystkim iglaste, uchodzą za symbol życia, płodności, odradzania się. W wersji chrześcijańskiej żywe gałęzie jedliny miały wyobrażać Chrystusa - źródło wszelkiego życia. Prastara tradycja nadawała symboliczne znaczenia również ozdobom drzewek bożonarodzeniowych. Zawieszane na choinkach jabłka przypominały kuszenie Ewy i Adama w raju oraz odkupienie grzechu pierworodnego przez Jezusa; papierowe łańcuchy - to okowy zniewolenia przez grzech, a w patriotycznym ujęciu: okowy niewoli politycznej; świeczki - Chrystusa jako "światło na oświecenie pogan".

Adam LEWANDOWSKI

1) "Kolorowe drzewko" - oryginał malowany ustami.

Autor: B. Wikström - AMUN, Racibórz

2) Kartka wykonana przez Dorotę Gralek



W uznaniu dla nieprzeciętności

Laudacja wygłoszona podczas uroczystości wręczenia profesorowi Tadeuszowi Malińskiemu aktu nadania Honorowego Członkostwa Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Teatr Stanisławowski - Łazienki Królewskie. Warszawa

"Rzeczy proste są najbardziej niezwykle i tylko mędrcy potrafią je pojąć"

Paolo Coelho

Szanowny panie Prezesie, Wysoka Kapituła, Dostojny Nominacie, Szanowni Państwo - Drodzy Przyjaciele

Dr Tadeusz Maliński, Marvin White Profesor Medycyny Molekularnej na Uniwersytecie w Ohio (USA) jest Wielkopolaninem. Urodził się w Śremie, gdzie ukończył liceum ogólnokształcące. Studiował na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na Wydziale Chemii. Cztery lata po uzyskaniu doktoratu wyjechał do USA. Od 1979 roku pracował kolejno na uniwersytetach Michigan, Houston, Oakland.

Jest jednym z twórców nanomedycyny uważanej obecnie za medycynę XXI wieku. Jako pierwszy w świecie zastosował systemy nanosensorów (o wymiarach miliardowej części metra) do diagnostyki medycznej na poziomie pojedynczych komórek. Badania te pozwoliły na wykrycie i pomiar tlenu azotu, witalnej cząstki, regulującej układ sercowo-naczyniowy i pracę mózgu.

Jego pionierskie badania doprowadziły do wykrycia molekularnych procesów prowadzących do arteriosklerozy, cukrzycy, nadciśnienia, zawału serca, udaru mózgu i ostatnio choroby Parkinsona, Alzheimer'a, a także procesów starzenia. Opracował metody pozwalające na dwukrotne wydłużenie czasu przechowywania serca i płuc do przeszczepów. Jego prace pozwoliły ograniczyć skutki niedotlenienia występujące podczas operacji tętniaków, by-passów a także w zawałe serca i udarze mózgu. Odkrycie mechanizmów regulujących pracę serca, na liście American Heart Association, znalazło się wśród dziesięciu najbardziej znaczących w ostatniej dekadzie.

Profesor Tadeusz Maliński jest autorem 400 publikacji, w tym 270 artykułów naukowych w najbardziej prestiżowych czasopiśmie. Cytowano je w literaturze medycznej kilka tysięcy razy.

Nasz wybitny rodak za swoje osiągnięcia został dwukrotnie nominowany do nagrody Nobla, raz w dziedzinie medycyny, raz chemii (nominacja w chemii dotyczyła odkrycia biologicznych przewodników prądu). W roku ubiegłym otrzymał GEMI Award przyznawane przez Harvard

Medical International i Karolinska Institute za najbardziej znaczące i innowacyjne odkrycie w medycynie. Jego odkrycie dotyczyło metody leczniczej, redukującej o połowę czas gojenia się ran pooperacyjnych i oparzeń. W bieżącym roku Profesor został nominowany do nagrody Prezydenta Stanów Zjednoczonych- Medal in Science.

Tedeusz Maliński jest honorowym profesorem kilkunastu uniwersytetów europejskich i amerykańskich. Jest także doktorem honoris causa Akademii Medycznej w Gdańsku. Współpracuje z akademiami medycznymi w Krakowie, Gdańsku i w Poznaniu. W Jego laboratoriach pracowało już ponad 30 profesorów i doktorantów z Polski. Za wkład do polskiej nauki otrzymał od Prezydenta Rzeczypospolitej w 2000 roku Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi.

Ludwik Pasteur powiedział, że choć nauka nie ma ojczyzny, uczony ją posiada. Pan Profesor Tadeusz Maliński, wielki chemik i biochemik, jest żarliwym patriotą. W wywiadach prasowych i telewizyjnych zawsze z dumą podkreśla swoje polskie pochodzenie. Świadomie pełni rolę naszego ambasadora w świecie.

Kochany Panie Profesorze!

Dziś całe polskie środowisko medyczne wyraża Panu najwyższy szacunek i składa hołd Jego dokonaniom.

Z ogromną radością, dumą, z wielkim wzruszeniem i poczuciem historycznej wagi tej chwili ogłaszam wszem i wobec, że Pan Profesor Tadeusz Maliński otrzymuje godność Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Panie Profesorze! Dziękujemy!

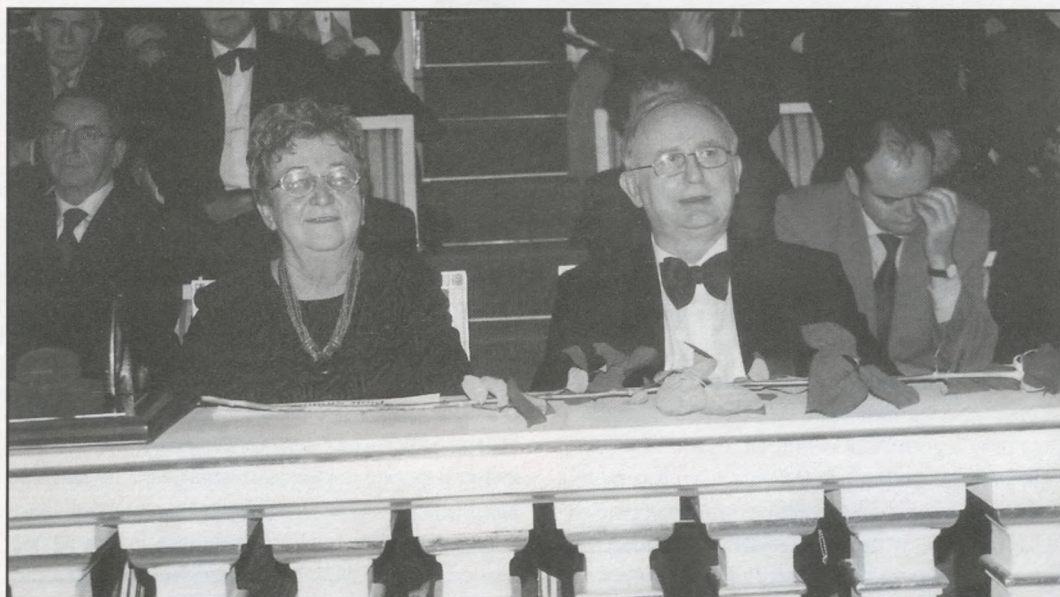
Barbara SIWIŃSKA

05.11. 2004





Od lewej: mgr Z. Brenda - sekretarz Zarządu Śremskiego Koła PTL, dr Stefania Ellmann Vitali - ordynator Oddziału Neurologicznego Szpitala w Śremie, dr Ewa Kapala - wiceprezes Zarządu Śremskiego Koła PTL, dr Krzysztof Łożyński - burmistrz Śremu, dr Halina Kurnatowska-Służewska, prof. Jerzy Woy-Wojciechowski - prezes ZG PTL, dr Barbara Siwińska - prezes Zarządu Śremskiego Koła PTL, także członek Prezydium ZG PTL, prof. Zbigniew Kwias - kierownik Katedry i Kliniki Urologii AM w Poznaniu, dr Anna Gendaszyk-Tiszer - skarbnik Zarządu Śremskiego Koła PTL, prof. Tadeusz Maliński - honorowy członek Polskiego Towarzystwa Lekarskiego



Podczas uroczystości nadania honorowego członkostwa PTL prof. dr hab. med. Tadeusz Maliński oraz dr Barbara Siwińska, która otrzymała odznaczenie „BENE MERITUS”, a także dyplom „Nadzwyczajnego Uznanie” jako prezes koła PTL w Śremie. 5 listopada 2004 r., Teatr Stanisławowski w Łazienkach Królewskich

Foto: Karol Doliński

Warto przypomnieć

Kwitnąć i wonieć nie przestaniecie ...

Kiedy przeczytałem wiersz *Dlaczego...*, a później Polskie kwiaty to pomyślałem, że to autorstwo wybitnych postaci, a co za tym dorobek wybitnego lub wybitnej poetki. Zmotywowany do poszukiwań odkryłem nową twarz polskiej poezji, ludowej poezji - bo jeszcze nigdy o niej nie pisałem: Emilia Lalik. Kim ona jest?

Emilia Lalik, z domu Wołowiec, urodziła się w Leszczynie. Jej ojciec był wójtem tej wsi w czasie I wojny światowej. Ukończyła 7 klas miejscowej szkoły. Choć była zdolna, nie mogła się uczyć dalej, bo w domu była bieda. W 1945 roku wyszła za mąż za miejscowego gospodarza, Szymona Lalika. Została matką czworga dzieci. Zdolności artystyczne odziedziczyła po swoim ojcu. Od najmłodszych lat pisała wiersze i układała przyśpiewki oraz okolicznościowe przemówienia. Nie było w Leszczynie większej imprezy, podczas której nie wykorzystywano by jej tekstów. Napisała nawet dla miejscowego teatrzyku amatorskiego scenariusz *Wesela wiejskiego*. Od 1980 roku była członkiem, działającym przy żegocińskim Gminnym Ośrodku Kultury, Koła Twórców Ludowych. Od tego też czasu zaczęła gromadzić swoje wiersze. Dzięki temu możliwe stało się wydanie, w dziesiątą rocznicę jej śmierci, tomiku wierszy zatytułowanego *Polskie kwiaty*.

Urodziła się w Leszczynie, w 1922 roku. Jej ojciec nazywał się Wołowiec. Jego pierwsza żona zmarła na chorobę zakaźną. Był na zesłaniu na Syberii, a po powro-



cie powtórnie się ożenił i właśnie z tego małżeństwa pochodziła Emilia. Wołowiec miał trojkę dzieci. Mimo, że był, jak na owe czasy, wykształconym człowiekiem, to jednak w jego domu panowała bieda. Ojciec nie mógł więcłożyć na wykształcenie swoich dzieci. Emilia ukończyła jedynie wszystkie klasy miejscowej szko-

ły ludowej. Musiała pozostać w domu i pracować w gospodarstwie ojca. Gdy tylko skończyła się wojna, wyszła za mąż za Szymona Lalika - miejscowego gospodarza. W dziewięciohektarowym gospodarstwie pracy było co niemiara. Musiała się również poświęcić swoim ukochanym dzieciom, a urodziła ich czworo: Józefa, Stanisława, Renatę i Marię. Mimo tego znajdowała czas na to, by wieść rozwinięte życie towarzyskie i angażować się w prace społeczne. Działała w leszczyńskim Kole Gospodyń Wiejskich i teatrzyku amatorskim. Napisała nawet dla niego scenariusz tradycyjnego wesela wiejskiego. Uczyla tańców regionalnych, m.in. "Szewca" i "Kowala". Robiła wspaniałe hafty, z których słynęła w okolicy. Potrafiła robić znakomite wypieki, chodziła więc po weselach jako kucharka. Często asystowała przy porodach zwierząt gospodarskich, bo i na tym знаła się, jak mało kto. Nie liczyła sobie pieniędzy ani czasu. Była bardzo uczynna i wrażliwa na krzywdę ludzką. Przede wszystkim jednak okazała się bardzo uzdolnioną poetką, niezrównaną wprost w układaniu okolicznościowych przemówień, przyśpiewek i wierszy. Nie było w Leszczynie większej imprezy, by nie wykorzystywano jej

literackiej twórczości. Jej pierwsze strofy powstały jeszcze w czasach szkoły podstawowej. Niestety nie zachowały się żadne z nich. Potem zaczęła układać pieśni kościelne i modlitwy adoracyjne. Od 1980 roku była członkiem, działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Żegocinie, Koła Twórców Ludowych. Dopiero wtedy pomyślała o tym, by zachować kartki papieru zapisane jej wierszami. Dzięki temu stało się możliwe pośmiertne wydanie tomiku jej wierszy zatytułowanego „Polskie kwiaty”. Jej wiersze, tchnące wielkim umiłowaniem leszczyńskiej przyrody, domu rodzinnego, prostotą słowa i rymów, potrafią dziś jeszcze wzruszyć i dostarczyć radości. W niektórych wykazała się dużym poczuciem humoru i bystrą obserwacją realiów wsi, w której przyszło jej żyć. Czując zbliżającą się śmierć poetka w wierszu *Moje pióro* odniosła się do tej sprawy pisząc:

Pióro moje jak wrzecziono
Snuje wiersza nic,
Uczepiony w ziemię serca
Korzeń musi tkwić, by żyć!
Wciąż wyciągam z owej ziemi
Długość uczuć, myśli,
A tymczasem ręka moja
Piórem słowa kreśli, by żyć!
Świata zjawy, podziwianie
Czuję w swoim wnętrzu.
Świat się zmienia: zieleni... mróz,
Koniec nitki już!
Już wezbrało me wrzeczono,
Teraz zwijaj nic,
By żyć, czuć... i być!

Uważam, że te proste artystycznie słowa wyrażają wiele nadziei, radości i powrotu do natury. Jest to jedno wielkie odkrywanie świata, który w prosty sposób nas otacza. Nie dane było poetce zbyt długie życie. Zmarła, po rocznej chorobie, w wieku zaledwie 65 lat. Choroba współczesnych cywilizacji - nowotwór - przerwała jej nic życia. Życia krótkiego, ale jakże pięknego. Pięknego dlatego, że miała wspaniałych rodziców, dlatego, że mogła urodzić i wychować

czwórkę dzieci. Pięknego także dlatego, że mogła pomagać innym i dostarczać im radości z pisanych na różne okazje wierszy i przyspiewek. Pięknego, bo ściśle związanego z przyrodą i jej twórcą - Bogiem. Jej grób na leszczyńskim cmentarzu zdobi sentencja: "Bądź wola Twoja". Takiej właśnie sobie zażyczyła, gdy umierała w rodzinnej Leszczynie. Już przez 10 lat odwiedzają ten grobowiec jej dzieci i wnuki oraz sąsiedzi i znajomi.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano teksty: Tadeusz Olszewski „Merkuriusz” 1997 r.

Foto: Archiwum

Polskie kwiaty

Pójdźcie więc do nas, Wy polskie kwiaty,
Niech Was obejmę w ramiona.
Wy polskie kwiaty, które przed laty
Kraj nasz tuliły do łona.

Wy polskie kwiaty z Monte Cassino,
Wy spod zwycięskiej Warszawy.
Wy z Westerplatte i Wy znad Oku,
Co zdobyłyście dość sławy.

Naszej Ojczyzny synowie drodzy!
Purpurą krwi Waszej kwiaty rozkwitły,
Duchem byliście bogaci, a w broń ubodzy,
Sercem wygrywaliście bitwy.

Wy nie zginiecie w naszej pamięci,
Wy, najpiękniejsi z kwiatów.
Dopóki polska krew płynąć będzie
W sercach nas, wiernych Polaków.

Miłości i krwi nie żałujecie
Dla drogiej polskiej ziemi.
Kwitnąć i wonieć nie przestaniecie,
Bo wyście solą ziemi.

Trzy pokolenia muzyków - rodzina cz. II

Żona Feliksa Nowowiejskiego - Elżbieta od drugiego roku życia mieszkała wraz z rodziną w Krakowie. Jej ojciec jako wojskowy stacjonował w Kołomyi, gdzie zmarł na zapalenie płuc.

Ślub Elżbiety Mironow-Mirockiej i Feliksa Nowowiejskiego odbył się pod koniec marca 1911 roku w Kaplicy Zygmuntowskiej w Katedrze na Wawelu. Ceremonia była bardzo cicha i skromna. Wianem żony J. Nowowiejskiego był biały fortepian. Gdy poznała Feliksa była studentką konserwatorium. Jak mówiono o Elżbiecie, była panną z dobrego domu, delikatną pianistką. Późniejsze życie rodzinne uczyniło z Elżbiety Nowowiejskiej doskonałą panią domu i matkę. Feliks bardzo ją kochał, ale był wymagający i stanowczy. To nie było łatwe, ale miała dużo satysfakcji ze względu na to, że mąż tak się rozwijał i tworzył, a tym samym odnosił duże sukcesy artystyczne. Miała dla kogo żyć i jasno wyznaczony przed sobą cel. Z tego związku urodziło się pięcioro dzieci. Obecnie żyje tylko najmłodszy - Jan.

Najstarszy - Feliks Maria miał wszechstronne zdolności - malarzkie, nieobca była mu poezja i muzyka. Kształcił się w wielu kierunkach. Studiował i zrobił doktorat z filozofii w Poznaniu. Działo to się przed wojną. Przebywał również w Paryżu w szkole sztuk pięknych na Academie des Beaux Arts przez okres dwóch lat. Grał na fortepianie i skrzypcach. Jednak rzucił skrzypce i zabrał się za malarstwo. Był malarzem marynistą. Wanda Nowowiejska zmarła, gdy miała trzy lata, została pochowana w Berlinie. Po niej był Kazimierz - pianista. Studiował muzykologię i fortepian. Píše zresztą o tym w swojej książce "Dookoła kompozytora". Po wojnie mógł stanąć do Kon-

kursu Chopinowskiego. Kazimierz jeździł, koncertował z agencją koncertową „Artos”. Akompaniował do pieśni między innymi Wandzie Szeligowskiej i Lucynie Skalbani. Był też znanym muzykologiem i wieloletnim recenzentem „Głosu Wielkopolskiego”. Z kolei Adam Nowowiejski ukończył wydział melioracji na Akademii Rolniczej. Był kierownikiem laboratorium gleboznawczego. Lubił szachy - był mistrzem Poznania i Wielkopolski.

Jan Nowowiejski - najmłodszy z rodzeństwa, także odebrał wykształcenie muzyczne. Najpierw ukończył średnią szkołę muzyczną. Następnym etapem w edukacji muzycznej były studia w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, obecnie Akademii Muzycznej, na wydziale instrumentalnym. Obejmowały one grę na fortepianie, klawesynie, organach. Jan Nowowiejski z wielką sympatią wspomina swego wykładowcę profesora Władysława Kędrę - laureata konkursu chopinowskiego. Jego praca zawodowa związana była również i nieodzownie współbrzmiała z muzyką. Początkowo uczył w podstawowej szkole muzycznej w Zbąszyniu, a następnie wykładał w szkole muzycznej I, II stopnia w Gnieźnie i w Szamotułach. Ponadto nauczał w



studium nauczycielskim w Poznaniu na ul. Kancelarskiej. Jan Nowowiejski nie tylko nauczał muzyki. Dał niezliczoną ilość koncertów. Występował wielokrotnie poza granicami kraju grając utwory swego ojca, a także ulubionych mistrzów: Mozarta i Beethovena. Koncertował w Austrii, mieście Mozarta - Salzburgu. Ponadto dawał rozliczne koncerty w stolicach europejskich: Sztokholmie, Berlinie, Monachium i na Węgrzech w Budapeszcie, gdzie otrzymał na pożegnanie dyplom za propagowanie muzyki węgierskiej - Lista i Bartoka. Z koncertem został zaproszony już

po raz drugi na Białoruś. Ponadto niebawem będzie koncertował we Francji, a dokładniej w Bretanii. Na szczególne uwagę zasługuje tutaj podkreślenie szczególnego wydarzenia. W dniach od 7 do 15 lutego 2003 roku rodzina Nowowiejskich przebywała we Włoszech. 12 lutego dostała ona zaszczytu - audiencji prywatnej u Ojca Świętego.

Żona Jana Nowowiejskiego - pani Nina jest z wykształcenia prawnikiem. Aktualnie jest radną Poznania i sekretarzem Rady Miasta. Dzieci państwa Nowowiejskich to córka Bogna i syn Aleksander. Aleksander chodził przez pewien okres czasu do szkoły muzycznej, jednak nie wykazywał cierpliwości do ćwiczeń fortepianowych. Jego pasją była zdecydowanie geografia. W tymże samym kierunku ukończył studia. Przez pewien okres czasu wykładał w liceum. Obecnie pracuje w biurze obrotu nieruchomościami. Córka Bogna przejęła zdolności muzyczne - rodzinne. Skończyła Państwową Podstawową Szkołę Muzyczną im. H. Wieniawskiego w Poznaniu w klasie fortepianu. Potem zdawała do Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w klasie organy, pani Elżbiety Karolak. Zainteresowania Bogny skupiają się nie tylko wokół muzyki. Interesuje się historią muzyki, teatrem. Osoba pochodząca z rodziny przepojonej tak intelektualnymi wartościami, wnosi w „świat” swoje własne indywidualne spojrzenie na rzeczywistość i kulturę w szerokim tego słowa znaczeniu. Łącznie ze średnią szkołą muzyczną ukończyła w liceum klasę humanistyczno-teatrolologiczną w LO nr 12 w Poznaniu. Jakby na przekór wszystkiemu kontynuuje dwa fakultety. Muzykologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a ponadto kończy w tymże roku studia na Akademii Muzycznej we Wrocławiu na wydziale instrumentów (organy, fortepian, klawesyn) u profesora Andrzeja Chorośińskiego. Ten rok jest dla Bogny Nowowiejskiej niesłychanie ważny. Kończy studia, które wieńczy obrona pracy. Rokuje



duże nadzieje i jest, co trzeba stwierdzić trzecim pokoleniem muzyków w rodzinie Nowowiejskich. Ponadto planuje podjęcie jeszcze jednego kierunku studiów.

Feliks Nowowiejski miał przyjacielską postawę wobec amatorów. W okresie międzywojennym dyrygował chórem pięćsetosobowym, oczywiście amatorskim. Do dnia dzisiejszego istnieje chór jego imienia w Tarnowie Podgórnym.

Zdarzyło się - ogromny dwudziestotysięczny chór. Kil-

ku dyrygentów stwierdzało, że to niemożliwe poprowadzić taki „ogrom ludzkiego głosu”. Feliks Nowowiejski sprostał tak ogromnemu przedsięwzięciu. Zdecydowała o tym energia, zaangażowanie i przeogromna siła wewnętrzna. Zbudowano podówczas specjalny stadion - był to stadion Sokoła. Miało to miejsce w 1929 roku w Poznaniu podczas otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Olbrzymi chór śpiewał „Psalm 136 Je-



rusalem - Ojczyzna" w polskim przekładzie J. Kochanowskiego.

Powracając do postaci Feliksa Nowowiejskiego można stwierdzić, że Poznań był jego miastem. Często wyjeżdżał, ale zawsze powracał. W czasie okupacji zmuszony był przebywać w Krakowie, ale i w tym czasie tęsknił za Poznaniem.

Tęsknił do swojej Świętej Lipki, do miejsc, które dużo znaczyły w jego życiu i odegrały dużą rolę w przeszłości. Zawsze przy łóżku na stoliku miał fotografię ze Świętej Lipki, ten kościół w Świętej Lipce ma jakiś urok, magia tego miejsca. Ojcowie jezuici współpracują i przyjaźnią się z rodziną Nowowiejskich. Odwiedzają się, utrzymują kontakty. Ojciec Tadeusz Pawlicki, gdy był przeorem, zorganizował sympozjum poświęcone F. Nowowiejskiemu w 1993 roku.

Nowowiejski interesował się też folklorem góralskim. Był pierwszym polskim kompozytorem, który przeniósł melodie górali podhalańskich na grunt muzyki organowej. „Fantazja polska”, „Pasterka na Wawelu”. Skomponował też balet „Tatry”, w późniejszym wydaniu „Król wichrów”. Oratorium „Quo Vadis” skomponował w 1903 roku w Rzymie, można rzec, że nastąpiło to pod wpływem pięknych zabytków i pod wpływem książki H. Sienkiewicza. Po raz pierwszy zostało wykonane w Amsterdamie - 22 października 1919 roku, a następnie w ponad 150. miastach Europy, Ameryki Północnej i Południowej. Utworem „Quo Vadis” dyrygował osobiście w Carnegie Hall w Nowym Jorku. Podczas tego pobytu za oceanem dostąpił również zaszczytu poznania prezydenta USA. Od królowej Wilhelminy otrzymał brylantowy pierścień. Skromny, ale piękny zdjęła z palca w przyпіlywie chwili wielkiego podziwu dla „maestrii” Nowowiejskiego i wręczyła mistrzowi. Przekazała mu również wieniec Nerona. Od papieża Piusa XI otrzymał godność szambelana papieskiego za twórczość w dziedzinie utworów muzycznych o tematyce religijnej. W stroju szambelana papieskiego został uwieczniony na portrecie pędzla Władysława Regulskiego. Właśnie w tym stroju został pochowany na Poznańskiej Skałce.

W ostatnich latach można stwierdzić, że nastąpił powrót do utworów mistrza Nowowiejskiego, nazwijmy to - renesans. Jest to jak najbardziej potrzebne społeczeństwu i nam wszystkim. Muzyka Nowowiejskiego ma znamiona przeogromnego patriotyzmu, niesie z sobą ducha polskości - może dziś tak bardzo nie docenianej. Ale były czasy, że ów duch polskości w postaci „Roty” budził w ludziach przynależność narodową, dodawał odwagi w codziennym życiu, w zmaganiu się z zaborcą. Pierwszym zwiastunem renesansu muzyki było sympozjum naukowe w Świętej Lipce w dniach 13-15 maja 1993 roku w setną rocznicę ukończenia przez Feliksa owej szkoły muzycznej. Sesje zorgani-

zował klasztor ojców Jezuitów właśnie w Świętej Lipce, Akademia Muzyczna w Warszawie i Polski Instytut Muzyczny w Łodzi. Podniosłym wydarzeniem, które odbyło się 15 maja w bazylice była prapremiera oratorium „Powrót syna marnotrawnego” w wykonaniu orkiestry Filharmonii Olsztyńskiej im. F. Nowowiejskiego.

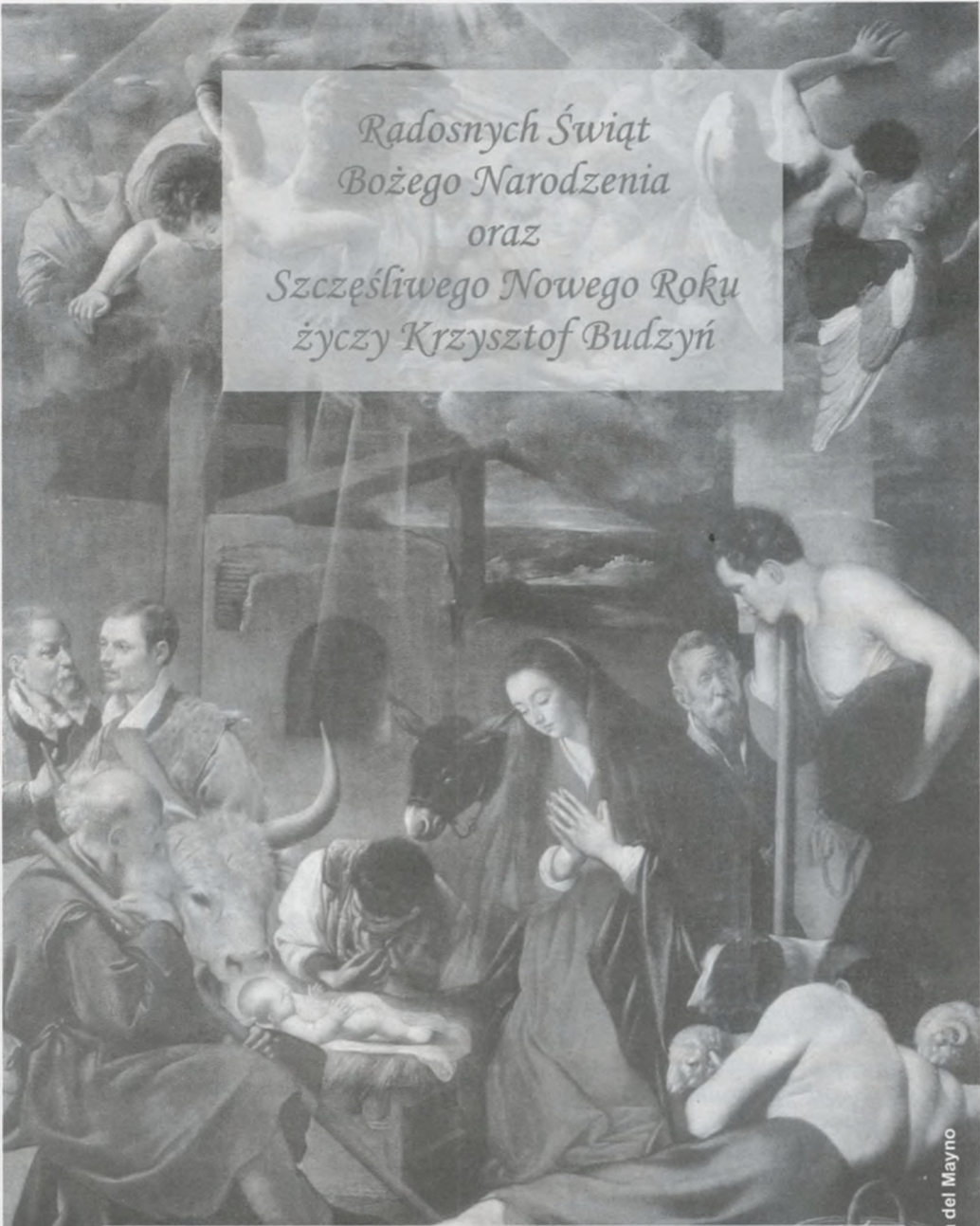
Feliks Nowowiejski był i pozostanie na zawsze twórcą nieśmiertelnej ROTY. Choć może niektórzy zważywszy na dzisiejsze czasy uważają, że zatraciła ona „swoisty wymiar”, to jednak, posiada ona mimo wszystko atrybuty, które na zawsze wprowadziły ją do annału polskich pieśni patriotycznych. Nowowiejski ze swoimi utworami: „Quo Vadis”, „Legenda Bałtyku” pozostanie symbolem, pewnym synonimem czasów, w których żył. Czasy, w których żył i tworzył, rozumiał doskonale, co zresztą znalazło wyraz i odzwierciedlenie w jego twórczości. Wyraził to perfekcyjnie poprzez swoją twórczość. Nic dodać, nic ująć. Tudzież wielki patriota i wielki człowiek. Cóż więcej mógł zrobić. Oddał poprzez utwory swój nastrój, emocje, które w nim tkwiły głęboko osadzone. Wyrażał nadzieje, bo przecież po-
brzmiewa ona w nich do głębi.

ŚREM wart jest mszy.

Elżbieta JANKOWSKA

Foto: Archiwum





*Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
życzy Krzysztof Budzyń*

Perfumeria Pod Arkadami
Śrem, ul. Chłapowskiego 31, tel 28 33 612
www.perfumeria.bincom.telvinet.pl e-mail: budzyn@telvinet.pl

Juan Bautista del Mayno

„Zapisana złotymi literami w naszych sercach”

cz. II

Wigilie

Wigilia (łac.) - oczekiwanie.

W naszej "rodzinie" klasowej słowo to nie oznaczało tylko suchego faktu. Był to przede wszystkim czas przebaczenia oraz wspólnego radowania się.

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia przeobrażały naszą szkolną salę nr 307 w dom pełen ciepła, krainę marzeń, w której każdy znalazł miejsce na refleksję i zadumę. Stroiliśmy razem choinkę, rozmawialiśmy o tradycjach i zwyczajach panujących w domach polskich.

Swoistym, bardzo oryginalnym zwyczajem naszej klasy było śpiewanie - zarówno kolęd, pastorałek, jak i wspianiałych pieśni patriotycznych - przy akompaniamencie pianina, na którym pięknie grała nasza Wychowawczyni, muzyk Krystyna

Wojciechowska. Co roku, już od początku listopada, na lekcjach muzyki uczyliśmy się nowych kolęd i pastorałek w języku niemieckim oraz po łacinie. Śpiew klasowego chóru sprawiał nam i naszej Wychowawczyni tak wiele radości, że sami prosiliśmy o dodatkowe lekcje, aby móc wynieść jak najwięcej przyjemności ze wspólnego muzykowania. Lekcje te chyba każdy z nas zapamięta do końca życia.

Nasze wigilie klasowe odbywały się co roku w ostatnim tygodniu przed świętami, jednak ich przygotowaniem zajmowaliśmy się już wcześniej. Na lekcjach wychowaw-

czych rozdzielaliśmy na poszczególne osoby zadania odpowiedniego przygotowania sali i kartę menu. Nasza klasowa wigilia nie odbiegała w rzeczywistości od tej spędzanej w domu. Na czas wieczery klasa przeobrażała się: stoły były nakryte pięknymi, białymi obrusami, paliły się świece, a zapach przygotowanych wcześniej w domach 12 potraw unosił się w powietrzu. Na wigilijnym stole nigdy nie zabrakło karpia, barszczu z uszkami, grochu z kapustą czy piernika.

Nasza droga Wychowawczyni co roku przygotowywa-

ła dla całej klasy kutię (danie kresowe; podawane na słodko na bazie pszenicy, miodu i maku) - było to coś wspaniałego!

Wigilię rozpoczynaliśmy czytaniem Pisma Świętego, po czym Pani Wojciechowska kierowała do nas swe życzenia, łamaliśmy się

opłatkiem, każdy z nas składał sobie życzenia płynące prosto z serca, obdarowywaliśmy się upominkami, a wśród gwaru składanych życzeń można było usłyszeć śpiew kolęd. Następnie siadaliśmy przy stole. Atmosfera wieczery była bardzo wzruszająca i niezwykle miła.

Po skończonej wieczery i długich rozmowach, do pianina zasiadała nasza Wychowawczyni i razem śpiewaliśmy poznane wcześniej pastorałki i kolędy.

Tak spędzaliśmy wigilię, nie tylko podczas nauki w Szkole Podstawowej, ale także przez kolejne 4 lata po jej ukończeniu.



Tegoroczną, dziesiątą z kolei, wigilię planowaliśmy zorganizować już nie w klasie, a w restauracji. Jednak to już tylko plan, którego nie zrealizujemy, bo naszej Pani Wojciechowskiej nie ma wśród nas.

Uroczystości patriotyczne

Dzień rozpoczęcia roku szkolnego 1994/1995 był dniem, kiedy pierwszy raz spotkaliśmy się z naszą nową Wychowawczynią - Panią Krystyną Wojciechowską. Edukację rozpoczęliśmy cyklem lekcji o wybuchu i walkach drugiej wojny światowej. Z wielką uwagą słuchaliśmy o bohaterskiej obronie Westerplatte, o tym jak nasi żołnierze walczyli do ostatnich kropli krwi i jak majorowi Sucharskiemu pozwolono zachować jego oficerską szablę. Pani Wojciechowska nauczyła nas, dlaczego 1 i 17 września są tak ważne i że w tych dniach oddajemy cześć tym, którzy walczyli i polegali podczas drugiej wojny światowej.

We wrześniu 1994 roku poznawaliśmy nie tylko wydarzenia wrześniowe z roku 1939, dowiedzieliśmy się również, że 6. Pułk Łączności ze Śremu świętuje właśnie 50. rocznicę funkcjonowania w Siłach Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Nasza Wychowawczyni oznajmiła nam, że to historyczne wydarzenie i dlatego powinniśmy uczestniczyć w tym święcie. Tak też się stało. Całą klasą spotkaliśmy się na mszy św. celebrowanej z okazji wspomnianego 50-lecia (obowiązywał nas oczywiście strój odświętny oraz nienaganne zachowanie). W mszy uczestniczyła Kompania Reprezentacyjna Wojsk Lotniczych. Do dzisiaj pamiętamy niesamowite wrażenie, jakie zrobił na nas stukot wojskowych butów o kościelną posadzkę.

Na naszych lekcjach historii nie zabrakło oczywiście tematu Katynia, Ostaszkowa i Starobielska oraz innych miejsc kaźni Polaków. Także wśród Śremian znalazły się ofiary tego bestialskiego mordu.

Na naszych lekcjach historii nie zabrakło oczywiście tematu Katynia, Ostaszkowa i Starobielska oraz innych miejsc kaźni Polaków. Także wśród Śremian znalazły się ofiary tego bestialskiego mordu.

Dlatego też od V klasy co roku braliśmy udział w mszach katyńskich i uroczystościach przed pomnikiem upamiętniającym Śremian zamordowanych na Wschodzie.



Każdego roku w kwietniu organizowaliśmy w klasie zbiórke pieniędzy na wiązanek kwiatów, którą następnie delegacja złożona z uczniów naszej klasy uroczystie składała pod pomnikiem. Jednego roku przed rozpoczęciem uroczystości katyńskich podszedł do nas pan Mieczysław Gawel (prezes Związku Sybiraków w Poznaniu). Poprosił, abyśmy wystawili poczet sztandarowy dla Związku Sybiraków. Wychowani pod skrzydłami Pani Wojciechowskiej potraktowaliśmy to jako patriotyczny obowiązek i wyróżnienie - wartę pełnił trzyosobowy poczet sztandarowy, w harcerskich mundurach. Pan Mieczysław Gawel, w dowód uznania i wdzięczności, podarował nam swoją książkę, pt. "W cieniu gułagów" wraz z dedykacją oraz wystosował pismo pochwalne do dyrektora naszej szkoły.

Dzięki takiej Wychowawczyni uczniowie naszej klasy we wszystkie święta narodowe starają się uczestniczyć w uroczystościach patriotycznych, a także akcentować to wywieszaniem biało-czerwonej flagi. Poszanowanie dla historii nie zostało zakorzenione w nas tylko na okres szkoły podstawowej. To cecha, którą Pani Krystyna Wojciechowska zaszczepiła w nas na zawsze i za którą zawsze będziemy jej bardzo wdzięczni.

Święta okolicznościowe

W naszej klasie nie zabrakło również uroczystości mniej ważnych, ale równie istotnych dla nas.

Pani Krystyna Wojciechowska wpajała w nas nie tyl-

ko zasady dobrego wychowania, zwracała naszą uwagę również na to, co ważne w kontaktach między ludźmi. Do kalendarza corocznych imprez klasowych wpisane zostały m.in. 14 lutego - Walentynki, 30 września - Dzień Chłopca i oczywiście 8 marca - Dzień Kobiet.

Jako mężczyźni z klasą i wpajającymi zasadami, od lat najmłodszych wiedzieliśmy, co może kobiecie sprawić radość. Nie obce były nam słowa Jacquesa Chardonne'ego: Dla mężczyzny kobiety są tym, czym żagle dla żaglowca - nie płynię bez nich.

Nasza klasa liczyła 29 osób, z czego 15 to pięć piękna. W Dzień Kobiet nasze piękne kobiety, na czele z Panią Profesorem Krystyną Wojciechowską, od swych klasowych mężczyzn otrzymywały zazwyczaj po królowej kwiatów - czerwonej róży oraz kartkę z serdecznymi życzeniami.

Organizacje

Ojczyzna, nauka, cnota. To trzy słowa, które chyba najpełniej wyrażają idee harcerstwa. Organizacji, do której wstąpienia już w 4 klasie namówiła nas Pani Wojciechowska. Początkowo było nas pięciu, jednak wkrótce naszym śladem poszło jeszcze kilkanaście osób z naszej klasy. W pewnym okresie do 1. Środowiskowej Drużyny Harcerskiej im. Przemysława II należało ponad 75% uczniów naszej klasy. Harcerstwo na trwałe wpisało się w nasze życie. Nazywano nas nawet "harcerską klasą".

Harcerstwo zafascynowało nas na tyle, że poświęcaliśmy mu każdą wolną chwilę. Nasza Pani Wychowawczyni była bardzo zadowolona z faktu, że tak energicznie i w tak

młodym wieku zaangażowaliśmy się do służby Ojczyźnie. Zawsze interesowały nas działania jednostek specjalnych na frontach drugiej wojny światowej. Pani Krystyna Wojciechowska udostępniła nam ogromne ilości materiałów na temat działalności "Cichociemnych" - spadochroniarzy Armii Krajowej. Po szerszym zapoznaniu się z działaniami tej formacji sami zaczęliśmy wyszukiwanie wszelkich dostępnych informacji o tych żołnierzach. Następnie nasz kolega Jakub Wesołowski utworzył harcerski zastęp, któremu nadano imię "Cichociemnych".

Zdobytą wiedzę przekazywaliśmy dalej, swoim młodszym kolegom. Wiele informacji, które przekazała nam na lekcjach historii nasza Pani Wychowawczyni było tematem harcerskich zbiorów, a także scenariuszem do harcerskich gier i manewrów.

Dla części z nas historia z harcerstwem nie zakończyła się wraz z otrzymaniem świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Jak opowiada kolega Jakub Wesołowski, który swej nauki nie kontynuował na terenie Śremu, pozostał jednak oddany organizacji harcerstwa, utworzył on w Dęblinie 56. Survivalową Drużynę Harcerzy Starszych "Zwiad" przy Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych. Tam właśnie, na terenie Szkoły Orłąt, przekazywał zdobytą w Śremie wiedzę swoim kolegom z drużyny i szkoły.

Nie każdemu jednak musi przypaść do gustu akurat ta forma realizowania się dla społeczeństwa. Nie było jednak wśród podopiecznych Pani Krystyny Wojciechowskiej osób biernych społecznie. Wielu z naszych kolegów i koleżanek zaangażowanych było w reprezentowanie szkoły w konkurencjach sportowych.

Nasza Pani Wychowawczyni baczenie śledziła nie najgorsze osiągnięcia swoich podopiecznych w piłce nożnej, siatkówce czy też w teakwondo. Zainteresowanie wychowawcy zajęciami pozalekcyjnymi swoich wychowanków mobilizowało zapewne sportowców do systematycznego treningu i uczciwej rywalizacji.

Muzyczne zajęcia naszej klasy nie pozostały bez echa. Nasz kolega Jakub Lis gra na klarnecie w orkiestrze Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego w Śremie, dodatkowo ukończył ognisko muzyczne w klasie fortepianu.



Z kolei koleżanka Marta Kowalska zajęła się pisaniem poezji.

Wychowanków Pani Krystyny Wojciechowskiej nigdy nie trzeba było zmuszać do prac na rzecz innych. My po prostu mieliśmy świetną motywację ze strony naszej Wychowawczyni.

Zbiórka odzieży dla Polaków na Kresach

Kresy... Bogate, stare, piękne słowo. Jest w nim obszar i przestrzeń, bezkres równin falujących, bliskość i monumentalność natury i wicher stepowy. Ta ziemia była bezcennym klejnotem II Rzeczypospolitej, płynęła mlekiem i miodem, była karmicielką Ojczyzny.

Każdy, kto znał Krystynę Wojciechowską wiedział, że Kresy to Jej druga Ojczyzna. Niesamowicie troszczyliśmy się wraz z naszą Wychowawczynią o te tereny, należące niegdyś do Polski. Obce nie były nam również losy Polaków mieszkających za wschodnią granicą Polski.

Biorąc pod uwagę trud i ciężkie warunki panujące na Kresach, my jako Polacy zamieszkujący rdzenne ziemie Polski dzieliliśmy się z naszymi rodakami korespondencją, ciepłym słowem oraz dobrami materialnymi.

Jako klasa przeprowadzaliśmy w szkole coroczną zbiórkę odzieży, artykułów żywnościowych, książek oraz przyborów szkolnych. Przeprowadzane akcje cieszyły się zainteresowaniem wśród szkolnej młodzieży.

Wśród Polaków jest wielu ludzi o dobrym sercu, a także takich, którzy mimo ciężkiej sytuacji materialnej dzielą się artykułami żywnościowymi czy polskimi książkami z biedniejszymi Polakami z zagranicy.

Zebrane dary przekazywaliśmy do polskich kościołów znajdujących się na terenie Kresów Wschodnich.

Kiedy pierwszy raz dowiedzieliśmy się o zbiórce artykułów dla Polaków, mieliśmy zaledwie 11 lat i już wtedy, jako dzieci, mieliśmy w sercach obowiązek niesienia pomocy potrzebującym.

Jesteśmy z całego serca wdzięczni Pani Krystynie Wojciechowskiej za to, że mimo naszego młodego wieku powtarzała nam, że należy żyć pro publico bono.

Dziś jesteśmy pewni, że wartości, które wpajała nam Profesor Krystyna Wojciechowska owocują w naszym życiu.

ZAKOŃCZENIE

Śmierć Pani Profesor Krystyny Wojciechowskiej uderzyła boleśnie nas wszystkich: wychowanków, uczniów, pedagogów, przyjaciół, po prostu każdego.

Z odejściem Ś.P. Krystyny Wojciechowskiej trudno pogodzić się nie tylko rodzinie i najbliższym, ale także nam wychowankom kl. VIII D, rocznika 1999.

Kiedy zakończyliśmy edukację w Szkole Podstawowej Nr 5 im. A. Fiedlera, tak naprawdę było to tylko rozstanie z

murami tej szkoły, bo Pani Krystyna Wojciechowska cały czas była przewodnikiem w naszym życiu. Kiedy byliśmy już uczniami szkół średnich, drzwi Jej mieszkania zawsze stały dla nas otworem.

Podczas spotkań radziła, dodawała otuchy, oferowała swą pomoc i zawsze pokładała w nas nadzieję.

Teraz to już przeszłość, zostały wspomnienia...

W ostatniej drodze Drogiej Pani Wychowawczyni towarzyszyliśmy jej wszyscy. Jedyne co mogliśmy zrobić - i zrobiliśmy to z bólem - to pożegnać ją modlitwą, ofiarować ją mszą świętą oraz krótkim listem pożegnalnym:

Żyłem z wami, cierpiełem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę [...]
(J. Słowacki, "Testament mój")

Droga Pani Krysiu!

W trakcie tych pięciu lat, które spędziliśmy razem, doskonale poznaliśmy historię naszej Ojczyzny, śpiewaliśmy patriotyczne pieśni, uczyliśmy się wielu maksym i sentencji łacińskich.

Przez cały ten czas była Pani dla nas skarbnicą wiedzy, zawsze miała Pani odpowiedź na dręczące nas pytania.

Z czułością wspominamy czas spędzony razem, bale klasowe, na których przeobrażaliśmy się w postacie historyczne, które były dla nas wzorem do naśladowania.

Była Pani dla nas drugą mamą, zawsze mogliśmy liczyć na ciepłe słowo i dobrą radę.

Była Pani bardzo ważną osobą w naszym życiu, osobą, która wzięła na swoje barki wychowanie nas i przygotowanie do wkroczenia w dorosłość.

Zapamiętamy Panią; jako człowieka, który najlepiej uczył nas życia.

Reguiescat in pace

W intencji Ś.P. Krystyny Wojciechowskiej od kl. VIII D, rocznik 1999 zostały zamówione następujące msze św., które zostaną odprawione w Kościele Garnizonowym w Śremie

1. 20.12.2004 r. o godz. 18:00

2. 21.08.2005 r. o godz. 11:00

Źródła: zbiory prywatne pochodzące z archiwum kl. VIII D, rocznik 1999

Opracowanie, tekst i fotografie:

Marta Kowalska, Jakub Lis, Jakub Wesółowski

Foto: Archiwum

Wspomnienie o Krystynie Wojciechowskiej

Pani Krystyna Wojciechowska zamieszkała w Śremie na Osiedlu Helenki pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, wspólnie z mężem i synem Michałem.

Rozpoczęła pracę jako nauczycielka historii i WOS-u w Szkole Podstawowej nr 5 im. A. Fiedlera, zgodnie ze swoim wykształceniem. Była bowiem magistrem historii. Uczyla również języka polskiego i muzyki.

Ponieważ miała już bogate, bo ponad 10-letnie doświadczenie pedagogiczne, Jej praca wzbogaciła życie naszej szkoły. Miejscem, gdzie pani Kryśka (bo tak zwracałam się do Niej) realizowała swoje zadania dydaktyczno-wychowawcze i opiekuńcze nad młodzieżą była sala 307, w III segmencie, na parterze szkoły, posiadająca na wyposażeniu pianino. Pani Kryśka pięknie grała, a uczniowie śpiewali pieśni patriotyczne, piosenki ludowe i harcerskie.

Właśnie tymi śpiewami ubarwiała życie szkolne i nie tylko. Mieszkańcy "deskowca" przy ul. Chłapowskiego 12 szeroko otwierali okna, kiedy pani Kryśka grała i słuchali... A słychać było jak "Ułani przybyli pod okienko", "My pierwsza brygada", "Białe róże" czy "Hej, na krakowskim rynku"...

Każdy uczeń miał zeszyt z tekstami piosenek, więc swobodnie mógł śpiewać nie tylko pierwszą zwrotkę, ale i następne. Pani Kryśka uważała, że młodzież powinna śpiewać, ponieważ jest to zgodne z powiedzeniem:

"Gdzie słyszysz śpiew - tam wchodź,
- tam ludzie dobre serca mają,
- żli ludzie - wierzaj mi,
- oni nigdy nie śpiewają."

Ponadto znane jest powiedzenie, że kto śpiewa, podwójnie się modli. I to również było prawdą, ponieważ pieśni patriotyczne - święte dla każdego Polaka, m.in. takie jak: "Boże coś Polskę", "Mazurek Dąbrowskiego" czy "Hymn do miłości Ojczyzny" były "żelaznym" repertuarem pani Kryśki. Wspaniale realizowała treści programów nauczania szkoły podstawowej z języka polskiego, historii, muzyki. O tym mogą zaświadczyć Jej uczniowie i wszyscy, którzy zetknęli się z bogatą osobowością "Nauczycielki z Piątki".

Była pionierką w przygotowaniu montażu słowno-muzycznych z okazji świąt państwowych. Rozpoczęła od montażu z okazji 200. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja (rok 1991), potem był montaż z okazji rocznicy odzyskania niepodległości pod hasłem "ABYŚ POLSKO WOLNA BYŁA" (rok 1992) i następne...

Pani Kryśka zakochana była w tematyce dotyczącej marszałka Józefa Piłsudskiego i KRESÓW WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ mających przecież wspaniałą architekturę i fascynującą historię. Dla pani Kryśki był to "temat święty", bo związany z jej korzeniami rodzinnymi. Właśnie tę tematykę lubiła pani Kryśka realizować w swoim procesie dydaktyczno-wychowawczym.

W roku 1992 pani Krystyna uczestniczyła w seminarium naukowym "Wychowanie patriotyczne młodzieży - dziś i jutro" w Olsztynie. Organizatorzy tego seminarium w piśmie skierowanym do dyrekcji szkoły wysoko ocenili wystąpienie nauczycielki ze Śremu - pani Krystyna Wojciechowska, zabierając głos na temat wychowania patriotycznego młodzieży, nie tylko mówiła, ale recytowała fragmenty z literatury pięknej i śpiewała.

Brała również udział w seminarium w Hanowerze celem zapoznania się ze szkolnictwem w Niemczech.

Z okazji 122-lecia istnienia chóru "Moniuszko" w Śremie, pani Kryśka wzięła udział wspólnie z młodzieżą w "Wieczorze z pieśnią patriotyczną" zorganizowanym przez Muzeum Śremskie.

Rok szkolny 1992/93 w historii Szkoły Nr 5 był rokiem wielu innowacji pedagogicznych. Szkoła przystąpiła m.in. do eksperymentu w zakresie nauczania początkowego. Podsumowaniem tej eksperymentalnej pracy było w maju 1994 roku seminarium "Edukacja elementarna - i co dalej...?" No właśnie! Doceniając założenia eksperymentu, korzystne dla dziecka w młodszym wieku szkolnym, dyrekcja szkoły chciała w dalszym ciągu kontynuować rozpoczęty eksperyment w klasie czwartej i następnych w postaci nauczania blokowego. Trwały rozmowy z nauczycielami poszczególnych przedmiotów uczących w klasach

IV-VIII. Po pewnym czasie, prowadzenia klasy eksperymentalnej podjęli się nauczyciele, m.in. Krystyna Wojciechowska..

Pani Krysia już wcześniej przychodziła do mnie i przedstawiała opracowania i przemyślenia dotyczące realizacji programów nauczania z historii, języka polskiego, muzyki, plastyki i geografii w ujęciu integralnym. Przedmioty ujęte w blok humanistyczny, prowadzone przez jednego nauczyciela uważała za wielkie wyzwanie, ale również za wielką swobodę w podejściu do realizacji treści programowych. Pani Krysia była pełna optymizmu jeżeli chodziło o historię i muzykę, a także o język polski. Wiedziała o tym, że wybiega nawet poza programy tych przedmiotów, ale obawiała się, czy da sobie radę z geografiami i plastyką. W pracy z klasą eksperymentalną okazało się, że radę dała sobie doskonale. Jej praca jeszcze bardziej uległa wzbogaceniu. Zawsze powtarzała swoim uczniom, że "Korzenie nauki są gorzkie, ale owoce słodkie". Powtarzała, że każdy uczy się dla siebie a nie dla ocen, które hamują rozwój oraz wywołują stresy i niechęć do szkoły.

Wzruszyła mnie odnaleziona kartka z pismem pani Krysi zawierająca ankietę przeprowadzoną w szkole na temat ofert, jakie ma nauczyciel wobec szkoły. Pani Krysia pisała, że należy:

- ciągle pogłębiać swoją wiedzę, aktualizować ją i przekazywać uczniom,

- udoskonalić klasę 307, by spełniała ona w pełni rolę klasy i drugiego domu dla moich uczniów".

W dalszym ciągu w wymienionej ankiecie na temat, co wpływa dobrze na moje samopoczucie w naszej szkole pani Krysia pisała:

- samorealizacja intelektualna,

- komfort posiadania klasopracowni,

- możliwość swobodnego doboru treści nauczania,

- możliwość posiadania porozumienia z uczniami, ich zaangażowanie w proces dydaktyczny,

- najbardziej raduje mnie fakt pracy z uczniem i widoczne efekty tej pracy".

Ponadto pani Krysia uważała, że omawiane treści nauczania należy na bieżąco uzupełniać programami TV. Nie lubiła w szkole hałasu i częstego dyscyplinowania uczniów wynikającego z dużej liczby osób w oddziale. Ankietę zakończyła zda-

niem: "Móc swoją szkołę i pracę zawsze lubić!"

A trzeba przyznać, że pani Krysia lubiła swoją pracę pedagoga. Pamiętam dzień 17 maja 1996 roku, kiedy pani Krysia zaprosiła członków Zespołu Samokształceniowego Wicedyrektorów na 2-godzinne zajęcia otwarte z bloku humanistycznego do klasy V d - eksperymentalnej. Tematem były "Wędrowki po dawnych kresach Rzeczypospolitej". Cele tych zajęć były następujące:

Cel poznawczy: Poznanie polskich pamiątek na dawnych Kresach polskich, miejsca urodzenia wielkich twórców narodowych i dziedzictwa duchowego wschodnich rubieży, uwieńczonych w polskiej literaturze pięknej.

Cel kształceniowy: kształcenie dumy narodowej, szacunku dla wielkich Polaków wywodzących się ze wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej i myśli naukowej zrodzonej na Kresach.

Cel wychowawczy: Dowodem kultury społeczeństwa jest jego pamięć o kresowych nekropoliach kryjących prochy wielkich Polaków, grobach poległych za Ojczyznę i Cmentarzu Orłąt we Lwowie.

Pani Krysia była dumna ze swoich uczniów, że tak dobrze znają historię i geografie Polski oraz literaturę związaną z dziejami ojczystymi. Cieszyła się, że potrafili wyrazić to wszystko opowiadając i recytując oraz śpiewając pieśni i piosenki. Uśmiechała się delikatnie i okazywała serce wszystkim uczniom, w każdym momencie....

*Wspominała
Wanda SOETYSIAK*



Patriotyczne tradycje śremskiej młodzieży w latach 1865-1922

Po klęsce powstania styczniowego 1863 r. w społeczeństwie polskim we wszystkich trzech zaborach zapanowała początkowo apatia i poczucie beznadziejności. Po kilkudziesięciu latach - wraz z wejściem w dojrzałe życie nowego pokolenia - pojawiły się inicjatywy, aby odrodzić polską myśl narodową i skierować ją ku pracy przygotowującej walkę o przyszlą - choć liczoną w odległej perspektywie czasowej - niepodległość zjednoczonej Polski. Jedną z takich inicjatyw i może najbardziej znaczącą było powołanie (w 1886 r. w Zürichu) Ligi Polskiej, przekształconej następnie w Ligę Narodową, której statut i działalność były ukierunkowane na wszystkich Polaków pod względem geograficznym (trzy zabory i emigracja) jak i społecznym (różne środowiska i warstwy społeczne). Założycielami Ligi Polskiej byli m.in.: Teodor Tomasz Jeż, Jan Popławski, Bolesław Wysłouch, Józef Potocki i Zygmunt Balicki. Ten ostatni był głównym inspiratorem utworzenia młodzieżowej przybudówki Ligi Polskiej, czyli Związku Młodzieży Polskiej ZET. ZET, w zależności od zmieniającej się sytuacji politycznej i nasilającej się lub słabnącej fali represji ze strony zaborców, działał w poszczególnych zaborach w pełni konspiracyjnie, półjawnie lub (pod różnymi nazwami) częściowo legalnie. Na przełomie XIX i XX wieku (a ostatecznie w okresie rosyjskiej rewolucji 1905 r.) ZET wyemancypował się spod wpływów endecji przechodząc - po wielu sporach ideowych - na pozycję piłsudczykowski, tzn. koncepcję walki zbrojnej o niepodległość w odpowiednio dobranym momencie. Wyloniło się wtedy z niego ugrupowanie pod nazwą "Zarzewie" zmierzające do przygotowania kadr wojskowych dla ewentualnego powstania. Stałym elementem działania ZET-u było wychowywanie młodego pokolenia w duchu patriotycznym, kształtowanie związków uczuciowych z Polską oraz szlachetnych postaw moralnych i etyki życia społecznego. Pomimo, że - ze względu na konspiracyjny charakter działań - nie prowadzono dokumentacji w ogóle lub też prowadzono ją w bardzo ograniczonej formie, nasza wiedza o tej organizacji jest dalece niepełna, wiadomo jednak, że stawiała ona swoim członkom ("braciom zetowym") wysokie wymagania etyczne. Przyczyniło się to w późniejszym okresie do wykształcenia w polskich elitach politycznych i gospodarczych cech patriotyzmu i bezinteresownego nastawienia na pracę społeczną dla dobra kraju. Współczesny czytelnik, przyzwyczajony niestety do zjawiska korup-

cji i nieuczciwości w polityce i gospodarce jako do czegoś niemal normalnego, może podejrzewać autora tych stwierdzeń o pisanie nieprawdy, jednak fakt wysokiego morale zetowców potwierdza znajomość życiorysów tych ludzi jak i całokształt ich działalności (oczywiście niekiedy nie wolnej od błędów) w okresie II Rzeczypospolitej, jak i potem w czasie II wojny światowej. Zetowcy na ogół nie zajmowali stanowisk rządowych, natomiast wywierali duży nacisk moralny we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego.

Działalność swoją ZET rozwijał początkowo wśród polskiej młodzieży studenckiej, zwłaszcza na uniwersytetach w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Dorpcie, Petersburgu, Warszawie, Wrocławiu i Monachium, ale szybko w szeregi zetowców zapisywali się również uczniowie szkół średnich, w których działał pod nazwą PET. ZET był organizacją młodzieży męskiej i nie miał odpowiednika wśród dziewcząt i młodych panien. Organizacyjnie - ze względu na konspiraację - struktura przedstawiała się następująco: "bracia" stojący na czele organizacji i "towarzysze" - mniej wtajemniczeni, których kołem kierował zwykle któryś z "braci". Struktura ta podlegała zresztą pewnym przekształceniom.

Początki śremskiego gimnazjum, noszącego dziś imię generała Józefa Wybickiego, autora Mazurka Dąbrowskiego, czyli polskiego hymnu państwowego, sięgają 1858 r., chociaż tradycje śremskiego szkolnictwa w naszym mieście są dużo starsze. Genezę i "prehistorię" szkoły przedstawili T. Warot ("Alma Mater Sremensis w czasach zaboru pruskiego") i K. Budzyń ("Z najdawniejszych dziejów szkoły") oraz kilku innych autorów w wydanym w maju 2003 r. numerze jednodniówki "Pierwiosnek". Według Warota najważniejszym momentem w trwających kilka lat staraniach o otwarcie w Śremie szkoły średniej był dekret króla pruskiego z 8 kwietnia 1858 r., w wyniku którego odbyła się uroczysta inauguracja zakładu. Dlatego też uroczystości 150-lecia przewidziane są na rok 2008. Władze pruskie wyraziły zgodę na utworzenie najpierw tzw. klasy rektorskiej, a następnie na przekształcenie jej w pełne gimnazjum, m.in. - jak z kolei stwierdza Jan Horowski ("Z dziejów śremskiego gimnazjum z okazji zjazdu b. uczniów Państwowego Liceum i Gimnazjum w Śremie" w 1947 r. "Kurier Wielkopolski" nr IX/47) - z powodu przepełnienia gimnazjum im. św. Marii Mag-

daleny w Poznaniu. Z "Magdalenki" przeszła do Śremu część uczniów jak i kadry nauczycielskiej. W szkole śremskiej, podobnie jak w całym ówczesnym Wielkim Księstwie Poznańskim, językiem wykładowym był niemiecki, ale języka polskiego uczono we wszystkich klasach, a sprawozdania roczne pisano do 1873 r. w obydwu językach ponieważ przeważającą większość uczniów stanowili Polacy.

W 1863 r. w gimnazjum śremskim zawiązało się kilka tzw. "Marianów", załazek Towarzystwa Tomasza Zana (TTZ), tajnej organizacji patriotycznej, która poprzedziła powstanie ZET-u. Było to jedno z pierwszych (jeżeli nie pierwsze) kół TTZ poza samym Poznaniem. Powstanie koła, jak i jego nazwa wywodziła się z gimnazjum Marii Magdaleny pod wpływem powiązań osobistych uczniów śremskiego gimnazjum z kolegami z Poznania. TTZ nawiązywało do tradycji wileńskich filomatów, stąd też i nazwa. Celem podstawowym było pielęgnowanie uczuć patriotycznych poprzez zaangażowane studiowanie polskiej historii i literatury.

Nazwę "Marianie" wiązałbym z powiązaniami uczniów śremskiego gimnazjum z gimnazjum Marii Magdaleny. K. Budzyń wiąże natomiast nazwę organizacji z zakonem Marianów założonym przez o. Stanisława Papczyńskiego w 1673 r. Jest to pogląd interesujący, chociaż chyba zbyt mało jest dowodów wskazujących na jego prawdziwość, podczas gdy tradycja przejścia do Śremu części uczniów i nauczycieli z poznańskiej "Magdalenki" przetrwała do dnia dzisiejszego. Wspominał o tym fakcie (w rozmowie z autorem) pan Witold Zakrzewski współredaktor jednodniówki "Gymnasium ad sanctam Mariam Magdalenam Posnaniae". Zmiana nazwy na TTZ dokonała się (jest to najprawdopodobniejsza, z kilku istniejących, wersja) prawdopodobnie w 1905 r., na co wpływ wywarły być może echa rosyjskiej rewolucji, w której polscy uczniowie szkół średnich zaboru rosyjskiego uczestniczyli i nawiązywali kontakty z młodzieżą w zaborze pruskim pod egidą TTZ.

Począwszy od 1883 r. "Marianie" (TTZ) wydawali w Śreмі konspiracyjne, ręcznie pisane piśmko "Pierwiosnek". Pomimo ogromnych trudności czynionych przez pruskie władze szkolne, w czym wyróżnił się zwłaszcza dyrektor Martin (por. "Dzieje Śremu" pod red. Stefana Chmielewskiego, Warszawa-Poznań 1972), piśmko ukazywało się (być może z przerwami) przez około 20 lat. Wymienione jest jako ukazujące się jeszcze w 1901 r. podczas procesu sądowego. Potem prawdopodobnie zostało zastąpione przez drukowaną już "Tekę" ZET-u. Zebrania organizacyjne odbywały się w prywatnych mieszkaniach uczniów. W konspiracji gromadzono też zbiory biblioteczne, dwukrotnie zresztą dla ukrycia ich przed kontrolą zatapiane w Warcie.

Dyrektor Martin został po pewnym czasie przeniesiony do Gniezna. Nie było to dziełem przypadku, lecz prawdopodobnie celowym działaniem władz, ponieważ w północnej części Wielkiego Księstwa Poznańskiego gimnazjum

w Gnieźnie, jak i samo miasto, spełniało podobną rolę centrum i ośrodka polskości, jaką w południowych rejonach Wielkopolski odgrywał Śrem. Rola "kuzni" kadr dla przyszłej, także i ewentualnej zbrojnej walki o wolną Polskę.

Nazwiska przewodniczących szkolnego koła "Marianów" w śremskim gimnazjum, roczne daty sprawowania przez nich funkcji, a także dane o niektórych członkach organizacji i ich życiorysach częściowo zachowały się (zwłaszcza Szwedowski op. cit.), chociaż nie są kompletne. W większości przypadków kadencja przewodniczącego obejmowała prawdopodobnie rok kalendarzowy, niekiedy jednak zaczynała się we wrześniu (początek roku szkolnego) i trwała do czerwca. Możliwe też były pomyłki w źródłach lub błędne zapisy. Dlatego opracowanie kalendarium jest rzeczą bardzo trudną. Dokonał tego dla lat 1865-1873 K. Budzyń w "Pierwiosniku" 2003 r. Umieścił tam również informacje życiorysowe polskich maturzystów tego okresu. Dla lat 1874-1895 pełnych źródeł wręcz brakuje. Możliwe, że w tym okresie bezwzględnej walki z polskością prowadzonej przez kanclerza Ottona von Bismarcka w ramach tzw. "Kulturkampfu" działalność organizacji ulegała przerwom lub w ogóle wstrzymywano wszelką dokumentację. Zachowały się dla tych lat nazwiska (niekiedy bez imion) tylko niektórych przewodniczących bez podania rocznej kadencji. Byli to: Porankiewicz, Zegadłowicz, Michalski (także Stefan Michalski) Szubert, A. Romocki, Ludwik Wyrzykowski i Franciszek Kuras, który - jak pisze Szwedowski - zreformował sposób działania i strukturę organizacji w latach 1894/1895.

Przewodniczący TTZ w Śreмі w latach 1895-1910

1895/96	Andrzej Tłok
1896/97	Antoni Nowak
1897/98	Aleksander Markowicz
1898/99	Zygmunt Czaplicki
1899/1900	Stanisław Zwierzchowski
1900/01	Ildefons Nowakowski
1901/1904	brak danych
1904/05	Stanisław Schneider
1905/06	Jan Stawicki
1906/07	Ignacy Nowak
1907/08	Maksymilian Ziętkiewicz
1908/09	Ludwik Landowicz
1909/10	Michał Śmigielski

Aleksander Markowicz był autorem książki o działalności TTZ pt. "Filomaci". O doktorze Ignacym Nowaku napisał kilka słów więcej w końcowej części niniejszego szkicu.

W latach 1911-1917 członkami TTZ byli (źródła nie wymieniają funkcji organizacyjnej) m.in.: Czesław Piotrowski (potem ksiądz) i Kazimierz Kujawski (potem lekarz w Brzezinach Śląskich). Ostatnim (w 1918 r.) przewodniczącym organizacji był Antoni Ciszewski.

Z TTZ powiązane były drużyny harcerskie, zwłaszcza pierwsza nosząca imię króla Przemysława, działająca w konspiracji od 1912 r. Druga drużyna męska (założona w 1913 r.) otrzymała imię Tadeusza Reytana. W okresie późniejszym, w II Rzeczypospolitej harcerstwo na terenie śremskiego gimnazjum rozwijało się wspaniale, a założona w 1928 r. orkiestra harcerska dwukrotnie (w 1933 r. i 1937 r.) na IV i V Jamboree w Gödölő na Węgrzech i w Vogelsang w Holandii reprezentowała całe harcerstwo polskie.

W listopadzie 1918 r. Polska odzyskała - po 123 latach niewoli - niepodległość. W wyniku zwycięskiego powstania wielkopolskiego w skład odrodzonej Rzeczypospolitej weszła przeważająca część terenów byłego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jednak walka o ustalenie granic Polski toczyła się dalej. Jednym z jej najważniejszych, ale i najtrudniejszych obszarów był Górny Śląsk, gdzie w latach 1919-1921 wybuchły aż trzy powstania, a jednocześnie prowadzona była kampania plebiscytowa. Z pomocą polskim Górnoślązakom pragnącym przyłączyć swoją ziemię do Macierzy pospieszyli patrioci z innych terenów Polski, w tym szczególnie licznie na wszystkich polach tej walki (polityczno-propagandowym, organizacyjnym, finansowym oraz w walce zbrojnej) właśnie Wielkopolanie. Udział młodzieży śremskiej - pokolenia zetowskiego i TTZ - był w tej walce znaczący.

Oto lista, niewątpliwie niekompletna - opracowana na podstawie Encyklopedii Powstań Śląskich (Opole 1982) - synów ziemi śremskiej uczestniczących w walce o Śląsk w latach 1918-1922 (kolejność alfabetyczna):

Biały Feliks (1875-1943) urodzony w Śmiglu, lekarz. Był m.in. komisarzem Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Rybniku. Przemawiał 24 XI 1918 r. na pierwszym polskim wiecu w tym mieście. Podczas III powstania śląskiego komendant szpitala polowego w Rybniku. Potem m.in. prezes "Sokoła". (Utworzone we Lwowie w 1867 r. Polskie Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" kształtowało światopogląd młodzieży w duchu sprawności ciała i umysłu oraz patriotyzmu.)

Breliński Stanisław (1863-?) urodzony w Przylepkach, leśniczy. W okresie walk o Śląsk był komisarzem plebiscytowym i polskim doradcą technicznym w powiecie lublińskim, potem działaczem społecznym i posłem do Sejmu Śląskiego.

Gniatczyński Marian (1886-1950). Urodzony w Śremie, syn nauczyciela, farmaceuta. Był komendantem organizacji wojskowej w Lublińcu. Przed pierwszym powstaniem aresztowany przez Niemców i zmasakrowany podczas śledztwa.

Grabianowski Stanisław (1889-1957) również urodzony Śremlanin, inżynier górnik po studiach w Freiburgu i Berlinie. Był rzeczoznawcą delegacji polskiej na paryską konferencję pokojową w 1919 r. oraz m.in. z ramienia polskiego rządu członkiem wielu międzynarodowych instytucji, także Ligi Narodów. Współpracował z Polskim Komitetem Plebiscytowym

Hanke Maksymilian (1866-1939). Urodzony w Śremie. Lekarz. Od 1893 r. na Śląsku (Bytom). Był m.in. szefem Wydziału Polityki Wewnętrznej Polskiego Komitetu Plebiscytowego, a po wybuchu III powstania następcą Wojciecha Korfantego. Współzałożyciel i przewodniczący Towarzystwa Lekarzy Polaków na Górnym Śląsku. Jego syn Edward urodzony już w Bytomiu (1895 r.), także lekarz, był również powstańcem i działaczem narodowym na Śląsku.

Hasiński Maksymilian (1888-1971). Urodzony w Pępowie powiat gostyński, absolwent gimnazjum w Śremie. Germanista. Kierownik Wydziału Oświatowego w Polskim Komisariacie Plebiscytowym, w III powstaniu łącznik pomiędzy hotelem "Lomnitz" (siedzibą Korfantego) a dowództwem wojskowym.

Kujawski Kazimierz (1895-1945) lekarz, urodzony w Śremie, syn kupca. Członek ZET-u we Wrocławiu i w Monachium (podczas studiów). W akcji plebiscytowej od marca 1921 r. referent sanitarny w III powstaniu, szef sanitarny Grupy "Północ" wojsk powstańczych. Jego praca sanitarna na froncie powstańczym znalazła literacki opis w powieści Gustawa Morcinka "Mat Kurt Kraus". Chce też w tym miejscu zaznaczyć, że sylwetki licznych lekarzy ze Śremu i w ogóle Wielkopolski działających w powstaniach śląskich przedstawił w Encyklopedii Powstań Śląskich historyk-lekarz dr Krzysztof Brożek.

Lewandowski Stanisław (1883-1970) urodzony w Śremie, drogista. W powstaniach śląskich brał udział jako zastępca dowódcy pododdziału boguckiego.

Nowak Ignacy (1887-1966). Urodzony w Mądrze powiat średzki, uczeń i absolwent gimnazjum w Śremie, członek TTZ, lekarz. Uczestnik II i III powstania. Kolejno pełnił funkcje: lekarza 2 baonu w pułku katowickim Walentego Fojkisa, naczelnego lekarza tegoż pułku, lekarza naczelnego I Dywizji Wojsk Powstańczych. Po zakończeniu III powstania m.in. działacz Polskiego Związku Zachodniego, poseł na Sejm III i IV kadencji.

Styczyński Wincenty (1872-1922), również lekarz, urodzony w Śremie. Polski działacz narodowy zwłaszcza w Gliwicach (przewodniczący frakcji polskiej w radzie miasta). czynny w udzielaniu pomocy ofiarom I i II powstania, w III powstaniu lekarz Komendy Etapu na powiat gliwicki. Zamordowany przez niemieckiego bojownika w Gliwicach podczas pełnienia obowiązków lekarskich.

Liczba działaczy narodowych wywodzących się z "Marianów" i TTZ w Śremie jest niewątpliwie wyższa. Dotyczy to zresztą nie tylko powstańców śląskich, ale - może w większym stopniu np. także wielkopolskich. Autorowi nie udało się jednak w wielu wypadkach ustalić związku danej osoby ze Śremem. Być może uzupełnią tę listę czytelnicy niniejszego szkicu.

Jan ŁĄCZEWSKI



**UCHWAŁA NR 212/XXX/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 września 2004 r.**

w sprawie używania wyrobów pirotechnicznych o charakterze widowiskowym

Na podstawie art. 40 ust. 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Ogranicza się na terenie gminy Śrem używanie (eksplozowanie) wyrobów pirotechnicznych o charakterze widowiskowym, zwanych dalej wyrobami pirotechnicznymi, wyłącznie do dnia 31 grudnia i 1 stycznia danego roku.

2. Postanowienie zawarte w ust. 1 nie dotyczy pokazów pirotechnicznych wykonywanych w ramach otwartych imprez zorganizowanych dla publiczności oraz imprez okolicznościowych o charakterze zamkniętym.

§ 2

1. Wyroby pirotechniczne używać (eksplozować) mogą wyłącznie osoby pełnoletnie.

2. Dzieci i młodzież poniżej 18 roku życia mogą używać (eksplozować) wyroby pirotechniczne wyłącznie pod opieką rodziców (opiekunów) względnie innych osób pełnoletnich upoważnionych przez rodziców (opiekunów).

§ 3

Używanie (eksplozowanie) wyrobów pirotechnicznych może odbywać się wyłącznie w miejscach nie stanowiących zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi, zwierząt oraz mienia.

§ 4

Pokazy pirotechniczne, o których mowa w § 1 ust. 2 mogą się odbywać do godz. 22.00 a w piątki, soboty i w dni poprzedzające święta ustawowo wolne od pracy do godz. 23.00.

§ 5

Za nieprzestrzeganie postanowień uchwały grozi kara grzywny nakładana w trybie i na zasadach określonych w Kodeksie wykroczeń i Kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia.

§ 6

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 7

Traci moc uchwała Nr 496/XLVI/02 Rady miejskiej w Śremie z dnia 24 maja 2002 r. w sprawie używania materiałów pirotechnicznych o charakterze widowiskowym (Dz. Urz. Woj. Wielkop. z 2002 r. Nr 81, poz. 2093).

§ 8

1. Uchwała podlega ogłoszeniu w drodze obwieszczenia oraz na tablicach Urzędu Miejskiego, a także w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 3 dni od dnia ogłoszenia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 215/XXX/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 września 2004 r.**

w sprawie szczegółowych zasad udzielania i rozliczania dotacji z budżetu gminy Śrem dla niepublicznych szkół

Na podstawie art. 90 ust. 4 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późn. zm.) uchwala się co następuje:

§ 1

Dotacje z budżetu gminy Śrem na prowadzenie niepublicznych szkół przyznaje się osobom fizycznym i prawnym, posiadającym wpis do ewidencji szkół niepublicznych prowadzonych przez gminę Śrem, na podstawie wniosku złożonego do Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 2

Tryb udzielania dotacji dla niepublicznych szkół dotyczy:

- 1) niepublicznych szkół podstawowych o uprawnieniach szkół publicznych,
- 2) niepublicznych gimnazjów o uprawnieniach szkół publicznych.

§ 3

1. Wniosek o przyznanie dotacji powinien zawierać:

- 1) nazwę i siedzibę szkoły,
 - 2) nazwę osoby prowadzącej szkołę i jej siedzibę,
 - 3) numer i datę wpisu do ewidencji niepublicznych szkół prowadzonej przez gminę Śrem,
 - 4) liczbę uczniów uczęszczających do szkoły w roku budżetowym, którego wniosek dotyczy,
 - 5) numer konta bankowego, na który będzie przekazywana dotacja.
2. Wniosek powinien być złożony do 30 września roku poprzedzającego rok udzielania dotacji.

§ 4

1. Podstawę obliczenia dotacji dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych, w których realizowany jest obowiązek szkolny lub obowiązek nauki, stanowi kwota przewidziana na jednego ucznia danego typu i rodzaju szkoły w części oświatowej subwencji ogólnej otrzymanej przez gminę Śrem oraz rzeczywista liczba uczniów w szkole.

2. Podstawę obliczenia dotacji dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych niewymieniona w ust.1 stanowi kwota przewidziana na jednego ucznia w wysokości 50% ustalonych w budżecie gminy Śrem wydatków bieżących ponoszonych w szkołach publicznych tego samego typu i rodzaju w przeliczeniu na jednego ucznia oraz rzeczywista liczba uczniów w szkole.

§ 5

1. Dotacje przekazywane będą na podstawie umów zawartych pomiędzy gminą Śrem a osobą prowadzącą szkołę.
2. Umowa, o której mowa w ust.1 powinna określać:
 - 1) oznaczenie stron umowy,
 - 2) określenie czasu, na jaki umowa została zawarta,
 - 3) wysokość dotacji należnej podmiotowi wykonującemu zadanie oraz warunki i termin jej otrzymania,
 - 4) tryb kontroli wykonywanego zadania,
 - 5) zobowiązanie podmiotu do prowadzenia ewidencji liczby uczniów,
 - 6) sposób rozliczania udzielonej dotacji i zasady zwrotu niewykorzystanej części dotacji.
3. Umowę zawiera się na okres roku budżetowego.
4. Prawa i obowiązki stron umowy nie mogą być przenoszone na osoby trzecie.

§ 6

Wykonywanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 7

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 219/XXX/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 września 2004 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2004 rok

Na podstawie art. 18 ust 2 pkt.4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 Nr 15, poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 157/XX/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 stycznia 2004 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2004 r. zmienionej uchwałą Nr 180/XXII/04 z dnia 2 kwietnia 2004 r., zarządzeniem Nr 221/04 Burmistrza Śremu z dnia 6 maja 2004 r., uchwałą Nr 198/XXIV/04 z dnia 28 maja 2004 r., uchwałą Nr 207/XXVII/04 z dnia 29 czerwca 2004 r., zarządzeniem Nr 270/04 Burmistrza Śremu z dnia 14 lipca 2004r., zarządzeniem Nr 279/04 Burmistrza Śremu z dnia 17 sierpnia 2004 r. wprowadza się następujące zmiany:

1) w § 1:

- a) pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 569.804 zł, plan po zmianach 51.368.364 zł,
- lit. a zwiększa się o kwotę 418.080 zł, plan po zmianach 4.496.680 zł,

- b) pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 569.804 zł, plan po zmianach 52.928.642 zł, lit. a zwiększa się o kwotę 389.500 zł, plan po zmianach 4.363.633 zł,
- 2) w § 3 pkt 1 kwotę 1.215.834 zł zastępuje się kwotą 1.248.684 zł, z czego dotacja podmiotowa dla Śremskiego Ośrodka Kultury zwiększa się o kwotę 11.000 zł, plan po zmianach 391.000 zł, Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy zwiększa się o kwotę 12.550 zł, plan po zmianach 584.550 zł, Muzeum Śremskiego zwiększa się o kwotę 9.300 zł, plan po zmianach 273.134 zł;
- 3) w § 4 wydatki majątkowe w kwocie 5.727.863 zł zastępuje się kwotą 5.919.863 zł,
- a) pkt 1 kwotę 5.220.303 zł zastępuje się kwotą 5.396.303 zł,
- b) pkt 2 kwotę 99.560 zł zastępuje się kwotą 115.560 zł;
- 4) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;
- 5) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;
- 6) załącznik nr 4 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków zakładów budżetowych oraz plan przychodów i wydatków środków specjalnych otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 3 do niniejszej uchwały;
- 7) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej - Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2004 roku, zgodnie z załącznikiem nr 5 do niniejszej uchwały;
- 8) załącznik nr 6 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 5 do niniejszej uchwały;
- 9) zmienia się treść załącznika nr 8 do uchwały budżetowej - Plan dochodów i wydatków zadań zleconych i powierzonych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami oraz zadań powierzonych z zakresu administracji samorządowej, zgodnie z załącznikiem nr 6 do niniejszej uchwały;
- 10) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej - Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2004 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 7 do niniejszej uchwały;
- 11) załącznik nr 10 - Wieloletni Program Inwestycyjny otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 8 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

UCHWAŁA NR 221/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.

zmieniającą uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2004 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 Nr 15, poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr.157/XX/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 stycznia 2004 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2004 r. zmienionej uchwałą Nr 180/XXII/04 z dnia 2 kwietnia 2004 r., zarządzeniem Nr 221/04 Burmistrza Śremu z dnia 6 maja 2004 r., uchwałą Nr 198/XXIV/04 z dnia 28 maja 2004 r., uchwałą Nr 207/XXVII/04 z dnia 29 czerwca 2004 r., zarządzeniem Nr 270/04 Burmistrza Śremu z dnia 14 lipca 2004r., zarządzeniem Nr 279/04 Burmistrza Śremu z dnia 17 sierpnia 2004 r., zmienionej uchwałą Nr 219/XXX/04 z dnia 28 września 2004 r., zarządzeniem Burmistrza Śremu z dnia 8 października 2004 r. wprowadza się następujące zmiany:

(Treść szczegółowych zmian rzeczowych i kwotowych w uchwale budżetowej Gminy Śrem w 2004 roku.)

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 224/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.**

w sprawie nadania nazw ulicom we wsi Psarskie

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142; poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Nadaje się nazwy ulicom we wsi Psarskie.
2. Wykaz nowych nazw ulic oraz opis ich położenia określony został w załączniku nr 1 do uchwały.
3. Przebieg ulic przedstawiony został na mapach informacyjnych stanowiących załącznik nr 2 i nr 3 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

1. Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego oraz na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Śremie.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 225/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.**

w sprawie przepisów porządkowych w komunikacji miejskiej

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 15 ust. 5 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. - Prawo przewozowe (Dz. U. z 2000 r. Nr 50 poz. 601 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwała się przepisy porządkowe obowiązujące w komunikacji miejskiej w Śremie, stanowiące załącznik do uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 226/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.**

w sprawie ustalenia stawek opłat za zajęcie pasa drogowego dróg, których zarządcą jest Burmistrz Śremu, na cele niezwiązane z potrzebami zarządzania drogami lub potrzebami ruchu

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142 poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 40 ust. 8 ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz. U. z 2000 r. Nr 71, poz. 838 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Ustala się następujące stawki opłat dziennych za zajęcie 1 m² pasa drogowego na cele niezwiązane z budową, przebudową, remontem, utrzymaniem i ochroną dróg, których zarządcą jest Burmistrz Śremu:

- 1) za prowadzenie robót w powierzchni jezdni:
 - a) przy zajęciu do 20 % szerokości jezdni włącznie - 1,00 zł,
 - b) przy zajęciu powyżej 20 % do 50 % szerokości jezdni włącznie - 1,50 zł,
 - c) przy zajęciu powyżej 50 % do całkowitego zajęcia jezdni - 3,00 zł;

2) za prowadzenie robót na poboczach, chodnikach, placach, zatokach postojowych i autobusowych, ścieżkach rowerowych i ciągach pieszych - 0,60 zł;

3) za prowadzenie robót na pozostałych elementach pasa drogowego (rowy, pasy zieleni) - 0,40 zł.

§ 2

Ustala się następujące stawki opłat dziennych za zajęcie pasa drogowego w celu umieszczenia obiektów budowlanych, niezwiązanych z potrzebami zarządzania drogami lub potrzebami ruchu drogowego oraz reklam:

1) za 1 m² rzutu poziomego obiektu budowlanego handlowego lub usługowego- 1,00 zł;

2) za 1 m² rzutu poziomego innych obiektów budowlanych - - 1,00 zł;

3) za 1 m² powierzchni reklamy - 1,00 zł.

§ 3

1. Ustala się następujące stawki opłat rocznych za umieszczenie w pasie drogowym urządzeń infrastruktury technicznej niezwiązanych z potrzebami zarządzania drogami lub potrzebami ruchu drogowego za zajęcie 1 m² powierzchni pasa drogowego drogi zajętej przez rzut poziomy urządzeń:

1) poza obszarem zabudowanym - 7,00 zł;

2) w obszarze zabudowanym - 15,00 zł;

3) na obiekcie mostowym - 100,00 zł.

2. Stawkę za umieszczenie urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych pomniejsza się o 90 %.

§ 4

Ustala się dzienną stawkę za zajęcie pasa drogowego na prawach wyłączności w celach innych niż określone w § 1, § 2 i § 3 (np. koperty parkingowe, punkty handlowe nie będące obiektami budowlanymi itp.):

1) za zajęcie 1 m² powierzchni jezdni:

a) przy zajęciu jezdni do 20 % szerokości włącznie - 6,00 zł,

b) przy zajęciu jezdni powyżej 20 % do 50 % szerokości włącznie - 10,00 zł,

c) przy zajęciu jezdni powyżej 50 % do całkowitego zajęcia jezdni - 16,00 zł;

2) za zajęcie 1 m² poboczy, chodników, placów, zatok postojowych i autobusowych, ścieżek rowerowych i ciągów pieszych - 6,00 zł;

3) za zajęcie 1 m² pozostałych elementów pasa drogowego (rowy, pasy zieleni) - 3,00 zł.

§ 5

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 228/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.**

w sprawie ustalenia sieci publicznych przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych prowadzonych przez gminę Śrem

Na podstawie art. 14a ust.1 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty(Dz. U. z 1996 r. Nr 67 poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Ustala się sieć publicznych przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych prowadzonych przez gminę Śrem:

1) Przedszkole Nr 2 " Słoneczna Gromada" w Śremie z siedzibą przy ul. Adama Mickiewicza 91 z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia;

2) Przedszkole Nr 3 " Jarzębinka" w Śremie z siedzibą przy ul. Tadeusza Bora Komorowskiego 3 z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia;

3) Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi Nr 5 "Mali Przyrodnicy" w Śremie z siedzibą przy ul. Tadeusza Bora Komorowskiego 4 z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia;

4) Przedszkole Nr 7 " Janka Wędrowniczka" w Śremie z siedzibą przy ul. Dezyderego Chłapowskiego 12a z oddziałami dla dzieci od 3-6 roku życia;

5) oddział przedszkolny w Szkole Podstawowej w Bodzyniewie dla dzieci od 3-6 roku życia;

6) oddział przedszkolny w Szkole Podstawowej Wyrzecz dla dzieci od 3-6 roku życia;

7) oddział przedszkolny w Szkole Podstawowej im. Powstańców Wlkp. w Pyszącej dla dzieci od 3-6 roku życia;

8) oddział przedszkolny w Szkole Podstawowej im. Władysława Reymonta w Krzyżanowie dla dzieci od 3-6 roku życia;

9) oddział przedszkolny w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zbrudzewie dla dzieci od 3-6 roku życia;

- 10) oddział przedszkolny w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Dąbrowie dla dzieci od 3-6 roku życia;
11) oddział przedszkolny w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowie dla dzieci od 3-6 roku życia.

§ 2

Traci moc uchwała Nr 71/VIII/03 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 marca 2003 roku w sprawie ustalenia sieci publicznych przedszkoli prowadzonych przez gminę Śrem (Dz. Urz. Woj. Wielkop. z 2003 r., Nr 118, poz. 2160).

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 230/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.**

w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości na terenie gminy Śrem z tytułu utworzenia nowych miejsc pracy

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8 i art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 7 ust. 3 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 9, poz. 84 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Zwalnia się od podatku od nieruchomości, budynki i budowle lub ich części oraz związane z nimi grunty zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej innej niż rolnicza i leśna przez przedsiębiorców, którzy od dnia wejścia w życie uchwały utworzą nowe miejsca pracy dla pracowników zatrudnionych na podstawie umowy o pracę.

2. Zwolnienie, o którym mowa w ust. 1 przysługuje:

- 1) w wysokości 1.000,00 zł, za każde utworzone miejsce pracy w pełnym wymiarze czasu pracy;
 - 2) w wysokości 500,00 zł, za każde utworzone miejsce pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy lecz nie mniej niż pół etatu.
3. Zwalnia się od podatku od nieruchomości, grunty, budynki i budowle lub ich części związane z nowo powstałą działalnością gospodarczą inną niż działalność rolnicza i leśna prowadzoną przez przedsiębiorców, którzy po dniu wejścia w życie uchwały i bezpośrednio przed podjęciem działalności gospodarczej byli zarejestrowani w Powiatowym Urzędzie Pracy jako bezrobotni.

4. Zwolnienia, o których mowa w ust. 3 udziela się na okres 12 miesięcy, począwszy od dnia rozpoczęcia działalności gospodarczej.

5. Zwolnienie, o którym mowa w ust. 1, przysługuje pod warunkiem, że:

- 1) nastąpi wzrost zatrudnienia o średnią liczbę pracowników w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy w stosunku do poziomu zatrudnienia z ostatnich 6 miesięcy;
 - 2) utworzone miejsca pracy będą utrzymane przez okres co najmniej 1 roku, od dnia udzielenia pomocy;
 - 3) przedsiębiorca zatrudni osoby zameldowane na stałe w gminie Śrem.
6. Kwota zwolnień określonych w ust. 2 nie może przekroczyć kwoty podatku związanego z prowadzoną działalnością gospodarczą.

§ 2

1. Warunkiem skorzystania ze zwolnienia, o którym mowa w § 1 ust. 1, jest złożenie przez przedsiębiorcę wniosku wraz z dokumentami potwierdzającymi spełnienie warunków, uprawniających do objęcia zwolnieniem w terminie do końca następnego kwartału po kwartale, w którym utworzono nowe miejsca pracy.

2. Warunkiem skorzystania ze zwolnienia, o którym mowa w § 1 ust. 3, jest złożenie przez przedsiębiorcę wniosku wraz z dokumentami potwierdzającymi spełnienie warunków, uprawniających do objęcia zwolnieniem w terminie do końca następnego kwartału po kwartale, w którym rozpoczęto działalność gospodarczą.

§ 3

W przypadku niedotrzymania warunków uprawniających do zwolnienia, przedsiębiorca jest zobowiązany w terminie 1 miesiąca od dnia wystąpienia okoliczności powodujących utratę prawa do zwolnienia powiadomić organ podatkowy.

§ 4

Przedsiębiorca, który przed upływem 1 roku, licząc od dnia udzielenia zwolnienia, zmniejszył zatrudnienie, zobowiązany jest do uiszczenia kwoty podatku w wysokości proporcjonalnie do liczby zwolnionych pracowników bez odsetek, w terminie 2 miesięcy od zmniejszenia zatrudnienia.

§ 5

Zwolnienie od podatku stanowi pomoc publiczną w rozumieniu ustawy z dnia 30 kwietnia 2004 r. o postępowaniu w sprawach dotyczących pomocy publicznej (Dz. U. Nr 123, poz. 1291).

§ 6

1. Uchwała nie przewiduje udzielania pomocy operacyjnej ani eksportowej.

2. Uchwała nie przewiduje udzielania pomocy w sektorach uznanych za wrażliwe tj. w sektorze motoryzacyjnym, budownictwa okrętowego, górnictwa węgla, hutnictwa żelaza i stali, włókien syntetycznych.

§ 7

Uchwały nie stosuje się, jeżeli otrzymana przez przedsiębiorcę pomoc, łącznie z pomocą udzieloną w okresie kolejnych trzech lat poprzedzających dzień jej udzielenia przekroczy równowartość 100 tys. euro (pomoc de minimis). Do pomocy de minimis nie wlicza się pomocy udzielonej na podstawie programu pomocowego, pomocy indywidualnej oraz pomocy indywidualnej na restrukturyzację, zatwierdzonych przez Komisję Europejską zgodnie z art. 88 Traktatu WE, a także pomocy udzielanej w ramach tzw. wyłączeń grupowych.

§ 8

Szczegółowe warunki zasad rozpatrywania wniosków w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości określa załącznik do niniejszej uchwały.

§ 9

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 10

Traci moc uchwała Nr 24/III/02 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 13 grudnia 2002 r. w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości dla przedsiębiorców na terenie gminy Śrem z tytułu utworzenia nowych miejsc pracy (Dz. Urz. Woj. Wielkop. z 2003 r. Nr 24, poz. 419, z 2003 r. Nr 24, poz. 428).

§ 11

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia opublikowania w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 231/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości na terenie gminy Śrem z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej w "Śremskim Parku Inwestycyjnym"

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8 i art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), art. 7 ust. 3 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 9, poz. 84 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 102/XIII/03 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 27 czerwca 2003 r. w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości na terenie gminy Śrem z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej w "Śremskim Parku Inwestycyjnym" (Dz. Urz. Woj. Wielkop. z 2003 r. Nr 141, poz. 2672) wprowadza się następujące zmiany:

1) w § 2:

a) ust. 1 otrzymuje brzmienie:

"Zwolnienie od podatku stanowi pomoc publiczną w rozumieniu ustawy z dnia 30 kwietnia 2004 r. o postępowaniu w sprawach dotyczących pomocy publicznej (Dz. U. Nr 123, poz. 1291)."

b) ust. 2 otrzymuje brzmienie:

"2. Uchwała nie przewiduje udzielania pomocy operacyjnej ani eksportowej.

c) po ust. 2 dodaje się ust. 3 i 4 w brzmieniu:

"3. Uchwała nie przewiduje udzielania pomocy w sektorach uznanych za wrażliwe tj. sektorze motoryzacyjnym, budownictwa okrętowego, górnictwa węgla, hutnictwa żelaza i stali, włókien syntetycznych oraz żegluga morskiej.

4. Uchwały nie stosuje się, jeżeli otrzymana przez przedsiębiorcę pomoc, łącznie z pomocą udzieloną w okresie kolejnych trzech lat poprzedzających dzień jej udzielenia przekroczy równowartość 100 tys. euro (pomoc de minimis). Do pomocy de minimis nie wlicza się pomocy udzielonej na podstawie programu pomocowego, pomocy indywidualnej oraz pomocy indywidualnej na restrukturyzację, zatwierdzonych przez Komisję Europejską zgodnie z art. 88 Traktatu WE, a także pomocy udzielanej w ramach tzw. wyłączeń grupowych."

2) Załącznik Nr 2 do uchwały otrzymuje brzmienie określone w załączniku do niniejszej uchwały.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 232/XXXI/04
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 29 października 2004 r.**

w sprawie szczegółowych zasad udzielania i rozliczania dotacji z budżetu gminy Śrem dla niepublicznych szkół

Na podstawie art. 90 ust. 4 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala się, co następuje:

§ 1

Dotację z budżetu gminy Śrem na prowadzenie niepublicznych szkół przyznaje się osobom fizycznym i prawnym, posiadającym wpis do ewidencji szkół niepublicznych prowadzony przez gminę Śrem, na podstawie wniosku złożonego do Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 2

Tryb udzielania dotacji dla niepublicznych szkół dotyczy:

- 1) niepublicznych szkół podstawowych o uprawnieniach szkół publicznych;
- 2) niepublicznych gimnazjów o uprawnieniach szkół publicznych.

§ 3

1. Wniosek o przyznanie dotacji powinien zawierać:

- 1) nazwę i siedzibę szkoły;
 - 2) nazwę osoby prowadzącej szkołę i jej siedzibę;
 - 3) numer i datę wpisu do ewidencji niepublicznych szkół prowadzonej przez gminę Śrem;
 - 4) liczbę uczniów uczęszczających do szkół w roku budżetowym, którego wniosek dotyczy;
 - 5) numer konta bankowego, na który będzie przekazywana dotacja.
2. Wniosek powinien być złożony do 30 września roku poprzedzającego rok udzielenia dotacji.

§ 4

1. Podstawę obliczenia dotacji dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych, w których realizowany jest obowiązek szkolny lub obowiązek nauki, stanowi kwota przewidziana na jednego ucznia danego typu i rodzaju szkoły w części oświatowej subwencji ogólnej otrzymywanej przez gminę Śrem oraz rzeczywista liczba uczniów w szkole.

2. Podstawę obliczenia dotacji dla niepublicznych szkół o uprawnieniach szkół publicznych niewymienionych w ust. 1 stanowi kwota przewidziana na jednego ucznia w wysokości 50% ustalonych w budżecie gminy Śrem wydatków bieżących ponoszonych w szkołach publicznych tego samego typu i rodzaju w przeliczeniu na jednego ucznia oraz rzeczywista liczba uczniów w szkole.

§ 5

1. Dotacje przekazywane będą na podstawie umów zawartych pomiędzy gminą Śrem a osobą prowadzącą szkołę.

2. Umowa, o której mowa w ust. 1 powinna określać:

- 1) oznaczenie stron umowy;
 - 2) określenie czasu, na jaki umowa zostaje zawarta;
 - 3) wysokość dotacji należnej podmiotowi wykonującemu zadanie oraz warunki i terminy jej otrzymania;
 - 4) tryb kontroli wykonywanego zadania;
 - 5) zobowiązanie podmiotu do prowadzenia ewidencji liczby uczniów;
 - 6) sposób rozliczania udzielonej dotacji i zasady zwrotu niewykorzystanej części dotacji.
3. Umowę zawiera się na okres roku budżetowego.
4. Prawa i obowiązki stron umowy nie mogą być przenoszone na osoby trzecie.

§ 6

1. Gmina Śrem ma prawo kontrolowania wydatkowania dotacji i jej rozliczania.

2. Osoba prowadząca szkołę doręcza gminie Śrem sprawozdania merytoryczno-finansowe za okres pierwszego półrocza w terminie do 15 lipca danego roku i za okres drugiego półrocza do 31 grudnia danego roku.

3. Sprawozdanie merytoryczno-finansowe zawiera opis wykonanego zadania zgodnie z zawartą umową oraz rozliczenie wydatków w poszczególnych miesiącach w rozbiciu na koszty pracownicze, koszty eksploatacji nieruchomości i inne bieżące koszty.

§ 7

W przypadku wykorzystania dotacji na inne cele niż określone w umowie dotacja podlega zwrotowi w całości z odsetkami ustalonymi jak dla zaległości podatkowych liczonymi od dnia przekazania dotacji do dnia zwrotu. Zwrot dotacji następuje na rachunek bankowy gminy.

§ 8

Uchyła się uchwałę Nr 215/XXX/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 września 2004 roku w sprawie szczegółowych zasad udzielania i rozliczania dotacji z budżetu gminy Śrem dla niepublicznych szkół.

§ 9

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 10

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

**PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski**

Profesor „ARAB”

W trakcie zapoznawania się z literaturą dotyczącą dziejów Śremu wielokrotnie natrafiałem na opracowania podpisane przez Adama Zahradnika. Głównie były to prace dotyczące okresu staropolskiego, publikowane w formie artykułów i broszur, a sposób przekazu zawartych w nich treści wyraźnie świadczył o wielkim osobistym zaangażowaniu autora, o sercu jakie włożył w analizowaną problematykę. Zaskoczenie było wielkie, gdy w czasie lektury czwartego numeru miesięcznika "Przegląd Wielkopolski" z 1939 roku, na stronie 119 ujrzałem zamieszczony nekrolog:

"Ś.p. ADAM ZAHRADNIK

W dniu 2 kwietnia b.r. zmarł tragiczną śmiercią w 33 roku życia profesor gimnazjalny w Śremie, Adam Zahradnik, zacny człowiek, zdolny historyk, wybitny nauczyciel i nasz nieodżałowany

współpracownik. Pozostawił w rękopisie przygotowaną do druku historię miasta Śremu.

Czytelnicy nasi mieli sposobność zapoznania się z próbką Jego naukowej twórczości w doskonałym artykule, zamieszczonym w trzecim numerze naszego miesięcznika, pt. Mieszczanin śremski XVI wieku.

Cześć Jego pamięci!
Redakcja "



Znałem wspomniane artykuły, zaś wspomniana, niepublikowana monografia miasta pozostała w maszynopisie, znajduje się dziś w zasobie Archiwum Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu (w spu-

ściźnie Jana Horowskiego). Ale "zmarł śmiercią tragiczną"? Co się stało? Kim był więc ów nauczyciel, historyk, tak życzliwie a sympatycznie wspominany?

Wiadomości o Adamie Zahradniku zachowane są szczątkowo. Nie przetrwała dokumentacja przedwojennego grona pedagogicznego gimnazjum śremskiego, w pamięci starszych mieszkańców miasta przechował się dość mgliście. Był w Śremie kilka lat, bardzo lubiany i aktywny, odszedł nagle i na zawsze na krótko przed wybuchem wojny - i to wszystko. Znacznie więcej napisano na kartach gimnazjalnego - bardzo interesującego pisemka "Pierwiosnek".

Ze szczątkowych informacji zdobywanych w różnych źródłach i biogramu A. Zahradnika zamieszczonego przez Adama Podsiadłego w "Głosie Śremskim" (nr 7/8 z 1990 roku) powstała sylwetka człowieka bardzo interesującego, ale w pewnym stopniu tajemniczego.

Nie był rodowitym śremianinem, urodził się 11 czerwca 1906 roku w Kosowie (woj. stanisławowski). Wywodził się z dobrze sytuowanej rodziny

urzędniczej: był synem starosty powiatowego Hieronima Zahradnika i Olgi z Zarzyckich. W 1925 roku ukończył gimnazjum we Lwowie, a następnie studiował historię na tamtejszym Uniwersytecie Jana Kazimierza, specjalizował się w dziejach miast i mieszczaństwa polskiego wieków XVI-XVIII. Zaraz po ukończeniu studiów, 18 lipca 1930 roku został mianowany nauczycielem tymczasowym w Państwowym Gimnazjum im. gen. Józefa Wybickiego w Śremie. Uczył historii, propedeutyki filozofii, geografii i zastępco języka polskiego. W 1935 roku został wychowawcą pierwszej w gimnazjum klasy koedukacyjnej. Wykonywał wiele zajęć dodatkowych: od 1930 roku był kuratorem Towarzystwa Tomasza Zana i redaktorem odpowiedzialnym pisma "Pierwiosnek", kierował kółkami: krajoznawczym i historyczno-archeologicznym, a jednocześnie prowadził bardzo aktywną działalność badawczą i wydawniczą, w czym znalazł wernego współpracownika w osobie kolegi - polonisty Antoniego Pospieszalskiego. Obydwaj autorzy podjęli się opracowania monografii dziejów Śremu i zgromadzili pokaźny materiał źródłowy. Powstała w ten sposób praca "Śrem. Gród i miasto", która jednak pozostała w maszynopisie, a po II wojnie światowej okazała się wielce przydatna w trakcie pisania odpowiednich rozdziałów monografii dziejów Śremu opracowanej pod redakcją Stefana Chmielewskiego (Warszawa - Poznań 1972).

Praca nad monografią, jak zwykle w takich przypadkach, zaowocowała też artykułami "pobocznymi", publikowanymi na łamach dorocznych zeszytów - sprawozdań dyrekcji gimnazjum za poszczególne lata szkolne. W 1932 roku ukazała się więc praca A. Zahradnika: "Śrem w świetle przywilejów królewskich między 1550 a 1650 r.", zaś w 1935: "Walka o polskość śremskiego gimnazjum". W sprawozdaniu dyrekcji opublikowanym w 1937 roku zawarto obszernie studium tego autora: "Śrem w dobie upadku Rzeczypospolitej" - wydane też jako odrębna broszura - nadbitka. Widać wyraźnie, że autor kroczył ku syntetyzowaniu wyników swych ustaleń i nie rozdrabniał wykorzystywanego materiału. Pisał językiem żywym, barwnym, popularnonaukowym (nieco nawet popularyzatorskim), ale zawsze swe ustalenia rzetelnie dokumentował. Wiele wskazywało na

to, że w Śremie rozpoczął działalność doskonale zapowiadający się historyk-regionalista, umiejący też dotrzeć do czytelnika, piszący "dla ludzi", a nie tylko dla półek bibliotecznych. Nie każdemu zawodowemu badaczowi przeszłości cecha ta jest dana.

Poza pracą kierunkową, zawodową nauczyciel w tym czasie musiał angażować się w działalność społeczną na danym terenie. Adam Zahradnik opracowywał i wygłaszał przemówienia okolicznościowe, które znamy z broszur zawierających owe teksty - opublikowanych w Śremie w latach 1934-1937. Z perspektywy czasu trzeba jednak stwierdzić, że wystąpienia te, nieco siłące się na literackość, są nadmierne kwieciste i należycie państwowotwórcze, lecz raczej mało oryginalne - choć trafiają w ducha epoki. Znacznie ciekawsze są niepublikowane refleksje A. Zahradnika o Żydach, zachowane w maszynopisie. Autor jest niejednoznaczny w ocenach, stara się zachować spojrzenie z boku. Wyraźnie widać kresowość jego poglądów; ten dystans na pewno nie odpowiadałby ówczesnym rzemieślnikom i kupcom śremskim, którzy w publikowanych przez siebie gazetach i broszurach, nie zostawiali suchej nitki na współobywatelach wyznania mojżeszowego, jako ponoć groźnej a niezbyt uczciwej konkurencji.

Wiele wskazywało więc na to, że Adam Zahradnik w krótkim czasie stał się osobą w Śremie znaną i popularną, w sprawy miasta zaangażował się nie tylko zawodowo, ale i osobiście. Na pewno nie należał do osób skromnie stojących z boku, znał swoją wartość, wiedział czego chciał, pisał przede wszystkim dla innych i starał się by efekty owej pracy - bez względu na temat i formę - docierały do czytelnika. Nie zachowują się tak ludzie niepewni siebie, sfrustrowani, pozbawieni perspektyw. Skąd więc ów tragiczny nekrolog? Może więc niepowodzenia w pracy?

Jak wspominają uczniowie i wychowankowie Adama Zahradnika, był to nauczyciel o wielce sympatycznej powierzchowności i miłym sposobie bycia. Barbara Mierzejewska-Gnietowa zapamiętała go jako przystojnego młodego człowieka, nienagannie ubranego, o wschodnim profilu, co szybko zyskało mu w uczniowskim świątku przezwisko "Arab". Oceniał surowo, bardzo wymagał, ale też starał się lekcje prowadzić przystępnie, wykorzystywał przezrocza, fil-

my, rozwijał w słuchaczach zamiłowania historyczne i związane ze sztuką, a nawet prowadził dodatkowe zajęcia uczące gimnazjalistów dobrych manier. Organizował np. konkursy na najpiękniejsze nakrycie stołu. Był człowiekiem bardzo aktywnym i pracowitym.

Od 1930 roku, jak wspomniano, A. Zahradnik kierował pracami szkolnego koła Towarzystwa Tomasza Zana i był kuratorem "Pierwiosnka". Pod jego kierunkiem to gimnazjalne piśmko stało się swoistym forum młodzieży śremskiej. Redagowany lekko, lecz nie infantylnie, kształcąc, ale bez nachalnego dydaktyzmu, "Pierwiosnek" był niezwykle ciekawym zjawiskiem w dość szerokim zasobie tytułów prasy śremskiej XX wieku. Redaktor odpowiedzialny był tym piśmem, osobiście doglądał szczegółów każdego numeru, snuł plany tematyczne dla kolejnych numerów - nawet tych, które, jak czas pokazał, ukazały się już po jego odejściu na zawsze.

Zadziwiającą mało wiemy o życiu osobistym Adama Zahradnika. Widocznie, jako skierowany do Śremu urzędowo (w owym czasie nauczyciel pracował nie tam, gdzie sobie tego życzył, lecz w szkole, którą mu wyznaczono), mieszkał sam. Nic nie wiadomo na temat ew. jego kontaktów z rodziną. Nic nie wskazywało też na powody do frustracji czy depresji, był nauczycielem i działaczem społecznym znanym i akceptowanym, nic nie wiadomo też na temat ew. przeszkód czy przykrości jakie miały się w jego życiu pojawić. A jednak 8 kwietnia 1939 roku podjął tragiczną decyzję, która okryła żałobą całą szkołę, zaskoczyła wszystkich i postawiła wszechobecne wtedy pytanie: dlaczego? Dodatkową zagadką są dalsze losy zmarłego nauczyciela: jego szczątki zostały przez najbliższego kolegę z pracy i współpracownika, Antoniego Pospieszalskiego, przewiezione do Poznania i pochowane tam na cmentarzu parafii św. Wojciecha, na stokach Cytadeli. Grób nie zachował się. Mamy więc kolejne pytania: dlaczego w Poznaniu, z którym A. Zahradnik nie był związany, a nie w rodzinnym Stanisławowskim? Dlaczego nic nie wiemy o udziale rodziny w tej ceremonii? Niewykłuczone, że decydujące znaczenie miały okoliczności śmierci, w owych czasach oceniane bardzo surowo.

Nie wiadomo jakie okoliczności czy wydarzenia zadecydowały o tragicznej decyzji. Istnieją na ten temat dwie wersje przyczyny. Jedną z nich miało być niespełnione uczucie do Maryli Ogonowskiej, córki surowego, wymagającego a sprawiedliwego dyrektora gimnazjum, Henryka Ogonowskiego. Możliwe, że szef nie bardzo widział ambitnego, choć inteligentnego i sympatycznego podwładnego w roli zięcia. Inna, bardziej wzniosła przyczyna miała polegać na braku znalezienia swego miejsca w Polsce zagrożonej nieuchronną klęską w nadciągającej wojnie. Z jednej więc strony serce, z drugiej zaś ojczyzna. Która z tych przyczyn była prawdziwa? Nie wiemy i chyba nie dowiemy się już nigdy. Może i nie warto dociekać?

W środowisku młodzieży gimnazjum nagle a niespodziewane odejście lubianego profesora przyjęto z zaskoczeniem i ze szczerym żalem. Kolega Zahradnika z pracy, filolog klasyczny Jan Horowski, który przejął kierownictwo "Pierwioskiem" wspominał go tak:

"Zmarły był osobistością niezwykłą. Do tego, by zabłysnąć, brak mu było szczęścia i może jeszcze kilku lat życia. Obok wysokiej etyki osobistej cechowały Go wybitna inteligencja i wielka pracowitość. [...] Myśl o potężnej Polsce nie była dla Niego pustym frazesem. Jako człowiek pracy wszystkie swoje plany realizował z nieubłaganą konsekwencją i takiej samej solidnej pracy domagał się od innych. [...] W duszy miał coś z romantyka i coś z realisty. Potrafił snuć wiele pięknych marzeń... [...]".

Może te właśnie cechy, nie zawsze do pogodzenia w każdych okolicznościach życiowych, doprowadziły do kryzysu i ostatecznej a tragicznej decyzji? Chyba nie dowiemy się tego nigdy. Śrem i cała regionalistyczna wielkopolska straciły doskonale zapowiadającego się specjalistę, szkoła nauczyciela i wychowawcę - wszyscy też bardzo wartościowego człowieka.

Szkic nasz pełen jest pytań, zagadek i niedopowiedzeń. Może wśród Czytelników "Gazety Śremskiej" znajdziemy kogoś, kto znał Adama Zahradnika, kto bliżej może powiedzieć o jego sylwetce, pracy, zasługach i życiu?

Marek REZLER
Foto: Archiwum

Chór Moniuszko w 2004 roku

Rok 2004 obfitował w wiele ważnych wydarzeń w działalności naszego chóru. W styczniu odebraliśmy w Warszawie Honorowe Wyróżnienie za chlubne kontynuowanie tradycji śpiewaczej od ponad 120 lat. Ponieważ takie wyróżnienie zobowiązuje - w maju byliśmy organizatorami Chóralnego Święta Wiosny, które z inicjatywy naszego prezesa M. Cichowskiego odbyło się w Sali Wido-wiskowej Odlewni Żeliwa. Zaprosiliśmy osiem chórów, które prezentowały swoje umiejętności. Chóralne Święto Wiosny wejdzie na stałe do kalendarza imprez kulturalnych Śremu. W czerwcu uczestniczyliśmy w II Integracyjnym Zjeździe Chórów Woj. Wielkopolskiego w Żerkowie, którego celem było spotkanie chórów z różnych części Wielkopolski. Gościem honorowym był prof. Stefan Stuligrosz, który zaśpiewał razem z ponadpięciusetosobowym chórem. Napisał też dla nas dedykację. Kolejnym wydarzeniem był udział w III Spotkaniach Chóralnych w Kościanie. Organizują je zaprzyjaźnione ze sobą chóry. Gospodarzami pierwszego spotkania był Czempin-ski Chór "Harfa", drugie spotkanie zorganizowaliśmy my, a w tym roku pojechalismy do Kościana. Najprzód poszczególne chóry dały koncert, a później odbyło się spotkanie biesiadne z poczęstunkiem, śpiewem i zabawą taneczną. Braliśmy udział w koncercie, z którego dochód przezna-



1

czony został na rzecz kościoła pofranciszkańskiego. Wszyscy wiemy, że obecnie trwa jego renowacja i bardzo cieszyliśmy się, że mogliśmy przyczynić się do tego, by ten bliski każdemu śremianinowi kościół mógł jak najbardziej powrócić do swej świetności.

1 października odbyło się pod "radiową" batutą prof. Stuligrosza "Wielkopolskie Śpiewanie". Na schodach przed megasamem spotkaliśmy się z chórem Concentio i Św. Cecyli, gdzie wspólnie odśpiewaliśmy kilka piosenek. W połowie października pojechalismy do Lichenia. W bazylice mieliśmy mszę św., po której daliśmy koncert. Wspaniała akustyka bazyliki sprawiła, że głos nasz przyciągał rzeszę pielgrzymów, którzy słuchali naszego śpiewania. Na zakończenie "Tygodnia Papieskiego", na zaproszenie proboszcza parafii Św. Ducha uczestniczyliśmy we mszy św., po której zaśpiewaliśmy kilka pieśni sakralnych, zachęcając do wspólnego śpiewania obecnych parafian.

W ciągu roku kilka razy spotykaliśmy się z pensjonariuszami DPS w Psarskim. Daliśmy koncert koled i pieśni maryjnych. W maju zostaliśmy zaproszeni na piknik. Było wesoło, śpiewaliśmy wspólnie piosenki biesiadne i miło spędziśmy czas przy pieczonych kielbaskach, placku i kawie. Cieszymy się, że swym śpiewem możemy



2



sprawić radość ludziom chorym i samotnym. Jesteśmy zaprzyjaźnieni z chórem "Harfa" z Czempinia. Często spotykamy się na wspólnych wyjazdach, a także zapraszamy się na okolicznościowe uroczystości. Na jednym z takich spotkań prezes Towarzystwa Śpiewaczego "Harfa" uhonorował nasz sztandar gwoździkiem herbowym C.T.Ś. Pod koniec roku czeka nas jeszcze kilka występów. Myślimy, że nadchodzący rok będzie również obfity w różne wydarze-

nia, czego sobie serdecznie życzymy. Chcemy śpiewać, póki starczy nam siły i głosu!

Urszula CIESIELSKA

Foto: Archiwum

1. Udział w Chóralnym Świącie Wiosny
2. Przed występem w Żerkowie
3. Piknik w Psarskiem
4. Goście z Czempinia. Od prawej - Józef Maciejewski - dyrygent, Stanisław Wiśniewski - prezes, Jerzy Zeidler (Chór Moniuszko)



Tylko ten jeden krok...



Sławomir Pietras opowiada o repertuarze Opery Poznańskiej i premierze "Otella", ale przy tej okazji dowiadujemy się nie tylko o tym, że placówka, której dyrektoruje ma w repertuarze aż dziewięć oper Verdiego (choć niektóre tylko w wersji koncertowej). Zaraz jest też okazja, żeby wspomnieć o poznańskim festiwalu Hoffmanowskim, bardziej cenionym w Niemczech niż u nas i o polskim wątku biograficznym Ernesta Hoffmanna. Przedtem encyklopedyczny niemal przegląd 10 polskich teatrów operowych, z których tylko łódzki mieści się w gmachu wybudowanym przez Polaków. To największe osiągnięcie w tej dziedzinie, Opera Lwowska, nas już nie cieszy, bo pozostała poza granicami kraju. Przy okazji kolejna ciekawostka - w kamieniu węgielnym Opery Poznańskiej Niemcy złożyli dokument-przysięgę, że z tej sceny nigdy nie padnie słowo polskie. Był to rok 1910 i sytuacja miała się wkrótce diametralnie zmienić.

I tu znów powrót do wątku, który przewijał się przez cały czas rozmowy ze śremską publicznością - polskość, patriotyzm, Wielkopolska. Zaczęło się od zachwyty nad tym, że społeczność śremska odbudowuje franciszkanów (tak, tak - "franciszkanów", jak zawsze mówiło się w Śremie o świątyni nazywanej dziś super poprawnie "kościółem po-franciszkańskim") i stateczku spacerowym pływającym po Warcie. Dyrektor Pietras opóźnił nawet swój przyjazd na spotkanie, bo podjechał na przystań, aby umówić się z właścicielem na rejs ze swoimi operowymi gośćmi. Już sobie wyobraża, jaka to będzie wspaniała promocja piękna Wielkopolski. Uważa, że źle lub wcale nie sprzedajemy tego, co ma Wielkopolska. Jako przykład podaje fakt, że z braku pieniędzy trzeba będzie pewnie zakopać odkryte na Ostro-

wie Tumskim w Poznaniu fragmenty rotundy Mieszka I, świadczące o najstarszej państwowości polskiej. Stąd jego radość z powodu tych naszych franciszkanów i stateczku, z którego możemy podziwiać naszą śremską ziemię.

W tej atmosferze nie mogło nie paść pytanie o polski repertuar Opery Poznańskiej. Reakcja dyrektora Pietrasa wskazywałaby, że w kregach teatrów operowych pokutuje mniemanie, iż muzyka polska już widzów nie interesuje. Jest nudna i zgrana. Tak więc to nasze delikatne upomnie-

nie się o nią jakby dodało mu odwagi, bo właśnie zamierza wystawić w Poznaniu "Legendę Bałtyku" Feliksa Nowowiejskiego, napisaną przez twórcę Roty w roku 1926 i wystawioną właśnie na scenie poznańskiej.

Dyrektor Pietras, znając i nasze związki z tym kompozytorem, byłby skłonny przywieźć do Śremu chór Opery Poznańskiej, wykonać muzykę No-

wowiejskiego i cały dochód przekazać na odbudowę franciszkanów. Do tego potrzebne byłyby jednak minimalne chociaż środki na techniczną obsługę tego wydarzenia. A już ze środkami jest nie najlepiej i - jak mówi dyrektor Pietras - on radzi sobie z tym źle. Jednak jego energia i optymizm muszą mu jakoś pomagać w tej trudnej sytuacji, bo już na maj zapowiada II Poznańską Wiosnę Baletową, w tym roku poświęconą Bejartowi, a zainaugurowaną baletem Moniuszki "Hrabia Monte Christo". No i na koniec sezonu wielki przebój - "Orfeusz i Eurydyka" wspólnie z Plácido Domingo! Teatr zaprasza, tylko się zbierać i jechać...

Nad tym zaproszeniem warto się zastanowić, jednak pierwsze kroki w tym sezonie teatralnym członkowie Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru skierowali do Kalisza, do zaprzyjaźnionego teatru im. Wojciecha Bo-



gustawskiego, na sztuce współczesnej angielskiej dramatopisarki Karoline Leach pt. "Tajemniczy mr Love". To debiut tej autorki z początku lat 90, dość wcześnie przeniesiony na sceny polskie, bo już w 1999 roku odbyła się prapremiera w Teatrze Ateneum, potem kolejne realizacje w Rzeszowie, Opolu, Krakowie i w ubiegłym sezonie w Kaliszu.

Ten dobry, zwarty utwór rozpisany na dwie role opowiada, jak oszust matrymonialny George Love zarzuca sieć na kolejną ze swych ofiar - skromną i naiwną modystkę w sklepie z kapeluszymi, pannę Adelajdę. Początkowo wszystko przebiega według wyćwiczonego schematu. Ofiara musi być złańkiona miłości, uznania i koniecznie mieć jakieś pieniądze. Następnie mr Love doprowadza do przypadkowego rzekomo poznania. Imponuje wyglądem i zachowaniem dżentelmena, opowiada o znajomości wielkiego świata, swojej karierze i przede wszystkim nie szczędi komplementów. Mr Love wspomina następnie o małżeństwie. Na małżeństwo przecież nabiera się każda i wówczas przychodzi pora na pieniądze i szybkie ulotnienie się oszusta.

W przypadku Adelajdy wszystko działa tylko do pewnego momentu, bo wydarzenia wkrótce wymykają się spod kontroli i mr Love zakochuje się w marzącej o wielkiej miłości dziewczynie. Poznaje koleje jej życia, zachęca do wyrwania się spod tyranii ojca i samodzielności. Jego argumenty są tak przekonujące, że zahukana modystka zmienia się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Okazuje się, że wie, iż George jest oszustem, ale jeśli ją rzeczywiście kocha, to przecież z jej pieniędzmi mogą sobie ułożyć godne i przyzwoite życie. Adelajda założy własny sklep z kapeluszymi, dokładnie wie gdzie i jak go poprowadzić. Dla mr Love jest tam rola właściciela i eleganckiego, błyskotliwego sprzedawcy, który miałby robić po prostu to, co tak znakomicie mu wychodzi - komplementować panie, aby zechciały kupić kapelusz.

George ma wielokrotnie w ręku pieniądze Adelajdy i walizkę, ale jakoś nie potrafi uciec. Walczy ze sobą i widzowie w napięciu obserwują co zwycięży - miłość i perspektywa uczciwego życia czy siła przyzwyczajenia? Zakończenie jest jednak zaskakujące. Mr Love, tak jak na początku



spektaklu, siedzi w swoim fotelu i wypowiada te same słowa: "jestem ostrożny i dobrze zorganizowany", ale dodaje jak łatwo i szybko utopił dziewczynę w wannie hotelowej. Dlaczego? Przecież wystarczyło zrobić tylko ten jeden, jedyny krok - w miłość, inne życie.

Jak twierdzi reżyser spektaklu Zbigniew Najmola, tym zakończeniem nie chciał niczego rozstrzygać, jednak podkreślił w ten sposób fakt, jak mocno nieraz tkwimy w koleinach naszego zrutynizowanego życia. Potrafimy zatrzymać się wprawdzie w biegu, kiedy spotyka nas coś tak niezwykłego jak miłość, ale nie każdy ma odwagę się jej poddać i dać poprowadzić przez życie. Brzmi to prosto, ale jak jest to skomplikowane, pokazuje kaliska inscenizacja sztuki Karoline Leach "Tajemniczy mr Love", którą oglądaliśmy na scenie kameralnej. Spektakl, w którym rewelacyjnie grają swoje role Ewa Kibler i gościnnie Michał Wierzbicki, jest starannie wyreżyserowany. Podporządkowana tej konsekwentnej reżyserii scenografia Marka Brauna i muzyka Olgierda Futomy tworzą klimat niesłychanego i wciąż wzrastającego napięcia. Sto minut mija niemal niezauważenie pozostawiając widzów w pomieszczeniu i jak się to mówi "pod wrażeniem". Nic dziwnego, że sztuka idzie drugi sezon przy nadkomplecie...

Barbara NOWICKA

Foto: Edward Knasiak

1. Sławomir Pietra przyjmuje podziękowania od przedstawicieli Stowarzyszenia - Anety Szmidt

2. Spotkanie po spektaklu - Ewa Kibler i reżyser Zbigniew Najmola

O autorze „SENTYMENTÓW”

Redakcja "Gazety Śremskiej" wznawia w formie przedruków cykl felietonów pt. „SENTYMENTY”, które opublikowano na łamach miesięcznika „Głos Śremski” w latach 1985-1992. Przy tej okazji przypomnijmy sylwetkę ich autora - redaktora Marceliego Szczęsnego.



Był śremianinem z urodzenia w 1908 r. Dzieciństwo i pierwsze lata szkolnej edukacji spędził w Chwałkowie Kościelnym, nieopodal Książa Wlkp., gdzie jego ojciec miał warsztat stolarski. W 1920 r. rodzina Szczęśnych zamieszkała ponownie w Śremie, a syn Marceli rok później rozpoczął naukę w gimnazjum. Szkolne obowiązki łączył z działalnością w drużynie harcerskiej im. "Przemysława", Towarzystwie Tomasz Zana i redakcji uczniowskiego pisma "Pierwiosnek". Zawsze podkreślał, że właśnie w "Pierwiosniku" zdobywał dziennikarskie ostrogi i solidnie poznał tajemnice redaktorskiego fachu.

Zdał maturę w 1929 r. i rozpoczął pracę w Urzędzie Opłat Stemplowych w Poznaniu. Równocześnie studiował filozofię na Uniwersytecie Poznańskim. Po roku został przeniesiony do Urzędu Skarbowego w Śremie, ale studiów nie przerwał. Należał do Akademickiego Koła Śremian i redagował wydawane przez nie pismo "Ogniwo". Pisał polemiczne artykuły do lokalnego dziennika "Wiadomości Śremskie". Zamieszczał cotygodniowe felietony na łamach poznańskiego "Nowego Kuriera". Był współwydawcą, redaktorem naczelnym i dziennikarzem tygodnika "Nowe Wiadomości Śremskie". Gazeta wychodziła tylko przez kilka miesięcy 1932 r., bowiem M. Szczęśny wyjechał na lepszą posadę, najpierw do Żnina, a potem do Szamotuł. Tam w przededniu wybuchu wojny 1939 r. zorganizował ochotników w młodzieżową kompanię służby pomocniczej Szamotulskiego Batalionu Obrony Narodowej. W jego szeregach uczestniczył w kampanii wrześniowej i dostała się do niewoli. Po ucieczce przybył do Śremu i przez całą okupację pracował jako robotnik budowlany i referent w magistracie.

Po zakończeniu wojny włączył się do odbudowy struktur administracyjnych i gospodarczych miasta. Z ramienia PPS został wybrany do Rady Miejskiej i w marcu 1945

r. objął funkcję wiceburmistrza, a następnie burmistrza Śremu. W październiku 1945 wojewoda poznański mianował M. Szczęsnego Pełnomocnikiem Rządu i starostą na powiat sułczyński. Funkcję starosty i przewodniczącego PPRN pełnił później także w Międzyrzeczu. W 1960 r. zamieszkał w Szczecinie i do emerytury (1973 r.) pracował w wydziale finansowym PWRN. Wolny od zawodowych obowiązków powrócił do ulubionego dziennikarstwa.

Dość często odwiedzał w Śremie siostrę i brata. Przyjaźnił się z moim ojcem. Miałem więc okazję poznać go bliżej. Zawsze najchętniej opowiadał o tym co przeżył w rodzinnym mieście. O powszednim życiu jego mieszkańców, niepowtarzalnym klimacie, obyczajach, zwyczajach i oryginalnościach Śremu w przeszłości. Doskonale pamiętał najróżniejsze szczegóły, ciekawe epizody i sylwetki ludzi. Snuł wspomnienia przeżywając te dawne czasy na nowo. I z takiego tworzywa, ale już w pisanej formie narodziły się felietony pod nazwą "SENTYMENTY".

Pierwszy tekst pt. "Kindki" pojawił się w "Głosie Śremskim" w nr 9/1985 r., a ostatni - "Wspomnienia burmistrza" w nr 89/1992 r. Cykl opatrzony został przez Eugeniusza A. Ferstera, charakterystyczną winietą tytułową i czytelnicy bez trudu trafiali na kącik z „SENTYMENTAMI”. Po lekturze przysyłali do autora wiele listów, podpowiadając nowe tematy, nierzadko spierali się z nim o szczegóły, chronologię i przebieg zdarzeń, o lokalizację niektórych obiektów itp. Redaktor odpowiadał życzliwym krytykom: "nie piszę historii sensu stricto, a jedynie szkicuję wywołane z pamięci dawne obrazy z miasta po obu brzegach Warty". Wiem jednak, że pracując nad każdym felietonem nie ufał do końca swojej pamięci. Siegał do literatury i dostępnych sobie źródeł. A gdy zawitał do Śremu długo spacerował ulicami, rozmawiał ze znajomymi, szperał w muzealnym archiwum i rocznikach gazet, weryfikując w ten sposób wstępnie zarysowany w brulionie tekst. Tematy wybierał zawsze sam. Zdarzało się, że stanowiły celowo zamierzony "sentymentalny" komentarz do nadchodzącej akurat rocznicy, jubileuszu lub ważnego w Śremie wydarzenia. Nigdy nie spóźnił się z nadesłaniem tekstu na czas, ale jak mawiał w "razie czego", w redakcyjnej tece czekały na druk dwa - trzy gotowe odcinki.

Siedmioletnia współpraca M. Szczęsnego z "Głosem Śremskim" dała w sumie plon siedemdziesięciu felietonów, przy czym pisał do miesięcznika i inne artykuły. Jednak "SENTYMENTY" były znakiem firmowym erudycyjnej wiedzy i sprawnego dziennikarskiego pióra redaktora Marcela Szczęsnego. Czytelnicy walory te wysoko sobie cenili.

Aktywna współpraca z lokalną gazetą zbliżyła emocjonalnie Pana Marcelę do rodzinnych stron. Zapisał się nawet do Towarzystwa Miłośników Śremu. Był szczerze wzruszony przyznaniem (1986 r.) przez TMS wyróżnieniem za "Upowszechnianie tradycji lokalnej i wiedzy o przeszłości miasta" i odznaką za "Zasługi dla Ziemi Śremskiej". Cenił je na równi z posiadanym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Dorobek publikacji redaktora Marcelę Szczęsnego nie ograniczał się do "Głosu Śremskiego". W "Kronice Wielkopolski" (nr 3/4, 1983 r.) zamieścił "Przyczynek do dziejów prasy śremskiej" (późniejsze do niego uzupełnienia pozostały w maszynopisie). Za wspomnienia "Trudne lata" zdobył I nagrodę w konkursie "Ziemi Gorzowskiej". W zbiorach Muzeum Śremskiego zdeponował w maszynopisach: "Okupacyjne dni nad Wartą", "Wspomnienia działacza PPS i PPR (1945-1948)", "Wszyscy żyliśmy myślą o Polsce" i wyjątkowo cenne "Moje gimnazjum", które od 1986 roku czeka na wydanie drukiem.

Adam PODSIADŁY

Foto: Archiwum

Redaktor Marceli Szczęsnego (1908-1995)

Sentymenty

O śremskich Żydach

(przedruk artykułu z Głosu Śremskiego Nr 4 z 1986 autorstwa Marcelę Szczęsnego ukazującego się w cyklu Sentymenty)

Poważną ilość mieszkańców Śremu stanowiły w pewnych okresach osoby pochodzenia żydowskiego. Świadczą o tym duży cmentarz (kirkut) usytuowany przy II moście po obu stronach szosy poznańskiej. Część tego cmentarza z lewej strony szosy, usytuowana na niewielkim wzgórzu, była gęsto porośnięta różnego gatunku drzewami oraz krzewami, głównie bzem. Stale zamknięte wejście sprawiało, że ptaszęce wirtuozzy, słowiki, szczególnie upodobały sobie to zaciszne miejsce. Dzisiaj już niewielu śremskich pamięta, gdzie znajdował się ten cmentarz. Hitlerowscy zbrodniarze, nie tylko że postanowili zniszczyć cały naród żydowski, ale i ślady po nim zatrzeć. W okresie okupacji zarządzili zniwelowanie całego wzniesienia cmentarnego i usunięcia wszystkich grobów. Przepiękny zabytek przyrody, słowiczy zakątek, zniknął także całkowicie z panoramy miasta. Istniała również bóżnica, którą okupanci zamienili na magazyn materiałów budowlanych, a po wyzwoleniu mieścił się tam skład mebli. Podczas budowy trasy mostowej bóżnicę rozebrano, stała bowiem pośrodku nowej drogi. Ten dom modlitwy znajdował się przy ulicy obecnie S. Matuszewskiego (zaraz po odzyskaniu niepodległości zwanej Żydowską, później Przemysłową).

Z istniejących dokumentów miejskich wynika, że stan ludności żydowskiej ulegał stałym wahaniom. W roku 1816 mieszkało w Śremie 441 Izraelitów. Najwyższy stan zanotowano w 1849 r., bo aż 1166 osób, czyli 30 % ogółu ludności. Od momentu zjednoczenia Niemiec ilość Żydów z 1127 osób w 1871 r. zaczęła gwałtownie maleć i tak doszła do 318 w roku 1910 (4,5% ogółu).

Głównym zajęciem tej części ludności był handel i rzemiosło. Ciekawostką są dane z 1793 roku kiedy to na 129 śremskich krawców aż 127 było pochodzenia żydowskiego. To prawie mała fabryczka i na pewno szyli w niej ubiory nie tylko na zamówienie, ale głównie na handel. Według opowiadań moich rodziców, pod koniec I wojny światowej najbogatsze sklepy w śródmieściu, głównie w Rynku, znajdowały się w rękach żydowskich. Wymieniane z tego okresu nazwiska to: Abraham, Braun, Friedeberg, Friedmann, Landmann, Peisert. Sam pamiętam jeszcze czapki Bieberfelda i bławatnika Jaffego - obydwa w Rynku po stronie, gdzie dziś kawiarnia. O Bieberfeldzie opowiadano, że co dzień wkładał na głowę inną czapkę. Pamiętam też kupioną u niego moją czapkę - była żółta w kratę i tylko dwie takie pokazały się w Śremie.

Po I wojnie większość Żydów optowała za Niemcami i wyjechała z Polski. W okresie międzywojennym żyły w Śremie cztery rodziny Landmannów (jedną wkrótce gdzieś się wyprowadziła), Friedmann z rodziną i jego brat, stary kawaler Sachs, z dwiema siostrami oraz samotna Tina, znana tylko pod tym imieniem. Najbogatszy był Karol Landmann przy ul. Szkolnej. Handlował bydłem i często w niedzielę stały przed jego domem powozy okolicznych dzieci, z którymi robił interesy. Jego brat, zwany Wolkem, prowadził sprzedaż mięsa nie wieprzowego przy ulicy - obecnie - Dąbrowskiego, na wprost ul. Szewskiej. Friedmannowie handlowali końmi, a Sachs skupował skórki. Najpopularniejsza była jednak Tina, która mieszkała tuż za narożnikiem dzisiejszych ulic Matuszewskiego i Chudo-by w małym budynku - obecnie sklep warzywny. Niesfor-na dzieciarnia często stukwała do jej okien, ażeby mieć uciechę, gdyż trochę upośledzona umysłowo stara kobieta wybiegała z domu i głośnym krzykiem wypędzała złośliw-

ów. Nadszedł wrzesień 1939 r. Hitlerowcy wkroczyli do Śremu i wkrótce oczyścili, jak mówili, miasto z "żydowskiej zarazy". Opowiadał mi naoczny świadek "Ostatni raz widziałem starego Lendmanna (Wółka) zmasakrowanego, z rozciętym karkiem i potłuczoną głową, nie miał siły wejść na ciężarówkę. Jego żona nakrywała sobą dzieci bite kolbami i kopniakami przez żandarmów". Po wojnie zjawił się w mundurze Wojska Polskiego młody Landmann z rodziny mieszkającej blisko bóżnicy. Ocalał dzięki udanej ucieczce do Związku Radzieckiego. Pokazała się też wnuczka Landmanna z ul. Szkolnej, która uratowała swe życie jako córka Polaka. Podobno sprzedali nieruchomości żydowskie i wyjechali.

I tak po pokaźnej grupie ludności, która przez kilka wieków z pewnością przyczyniła się do rozwoju miasta, nie pozostał żaden ślad. Zniknął cmentarz, rozebrano bóżnicę, nie istnieje nazwa ulicy. Niech pozostanie chociaż tych kilka wspomnień.

Marceli SZCZĘŚNY

Synagogi i cmentarze żydowskie w Wielkopolsce

A ślady zasypał czas...

Współczesna archeologia nie szuka skarbów, chętniej odkopuje starożytne śmietniki, aby odtworzyć życie ówczesnych ludzi. Odpadki przeszłych cywilizacji powiedzą o nich więcej niż kamienie. Ta zasada przypomniła mi się w związku z wystawą otwartą 14 listopada w Muzeum Śremskim, zatytułowaną "Ner tamid - wieczne światło. Synagogi w Wielkopolsce. Domy wieczności. Cmentarze żydowskie w Wielkopolsce." Mamy tu do czynienia z domami modlitwy, wybudowanymi w końcu nie tak dawno, bo w XIX czy XX wieku. Niektóre są zrujnowane, ale z tych 60 istniejących budynków, większość jest jeszcze użytkowana, choć na inne cele (dla kultu służy tylko synagoga w Buku). Mury zostały, ale znikli ludzie, którzy je wzniesli i ci, którzy do nich przychodzili. Jednak dręczy mnie świadomość, że nie jest to cała prawda, brakuje tu już czegoś znacznie więcej - całego świata, który tworzyli.

Mówimy o stylu budynków, które się zachowały - wczesnogotyckim z neoromańskim, że naśladowały świątynie ewangelickie, orientacji wschód - zachód, usytuowaniu bramy głównej i ołtarza, wiecznym światłem. To daje jednak tylko wiedzę cząstkową, bo jest jakiś mur, przez który nie wiemy, o co ci ludzie prosili w nich Boga Najwyższego! Łatwiej na cmentarzach. Macewy pokryte są napisami,

mogą zorientować czasem czego pragnęli dla zmarłych. Tylko, że napisy były sporządzane przeważnie w języku hebrajskim. Jeśli więc ktoś wybierze się specjalnie na zwiedzanie nielicznych już w Wielkopolsce żydowskich nekropoli, nie będzie wiedział nawet, jakie były imiona pogrzebanych. A przecież człowiek istnieje w naszej świadomości dopiero wtedy, kiedy jest nazwany. Wszystkie ludy we wszystkich cywilizacjach przykładały do tego ogromną wagę.

Więcej powiedzą nam te kamienie nagrobne, na których napisy są sporządzone w języku niemieckim. Przy najmniej pośrednio potwierdzają one wiedzę historyczną, że Żydzi zamieszkali w Wielkopolsce uważali się za Żydów niemieckich czy wręcz za Niemców. Dlatego tak zawodne są statystyki ludnościowe - ludność niemieckojęzyczną często liczono razem, czasem różniąc wyznanie. Gdyby się pokusić o określenie, jak to było tu u nas, w Śremie, natknęliśmy się właśnie na ten problem.

W każdym razie w spisie z 1849 r. zanotowano szczytową w historii Śremu liczbę 1166 osób narodowości żydowskiej. Po roku 1870 liczba ta zaczęła systematycznie maleć aż do około 300 osób. Następną falą odpływu miała

miejsce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Statystyki z roku 1931 podają już tylko liczbę 32 osób. Tak więc pamięć po nich wygasła stopniowo - nazwa Żydowskie Góry trwała trochę dłużej niż położony tam cmentarz, jeszcze wcześniej znikł dom przedpogrzebowy. Najdłużej przetrwała synagoga przy ulicy Zielonej. Wyburzono ją pod budowę trasy na przełomie lat 60. i 70.

Dziś młodsze pokolenia pytają, w którym to było miejscu i z zaciekawieniem patrzą na daszek dawnego domku kantora, jako na punkt orientacyjny. To jedno zdjęcie na wystawie w Muzeum Śremskim pokazuje śremską bóżnicę wprawdzie tylko od strony bocznej, ale daje choćby jakie takie pojęcie, jak wyglądała. Dlatego gdybyście chcieli ułożyć z nielicznych pamiątek po wielkopolskich Żydach choć



by zarys istnienia ich świata, potrzebna jest też sztuka i literatura, muzyka. I właśnie śremskiej wystawie towarzyszył koncert pieśni i muzyki żydowskiej w wykonaniu Elżbiety Kałużnej i Bogusława Łowińskiego z Poznania. W tradycyjnych pieśniach i kompozycjach do psalmów łatwiej już było uchwycić dźwięk Dawidowej lutni i ten ton odwiecznej rozmowy z Panem.

*Barbara NOWICKA
Foto: Barbara JAHNS*

"Ner Tamid - Wieczne światło. Synagogi w Wielkopolsce. Domy Wieczności. Cmentarze żydowskie w Wielkopolsce", wybór ze zbiorów Muzeum Leszczyńskiego, 14 listopada 2004 r. Muzeum Śremskie.

*Foto 1
Aleksander Śmigielski, p. Owczarczak, Bogusław Łowiński - prezydent Towarzystwa Wielkopolska Izrael, Elżbieta Kałużna - pieśniarka, Krzysztof Budzyń.
Foto 2
podczas wernisażu.*



MUZEUM ŚREMSKIE ZAPRASZA
wystawa fotografii ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie
czynna: listopad/grudzień

NER TAMID - WIECZNE ŚWIATŁO
SYNAGOGI W WIELKOPOLSCE

DOMY WIECZNOŚCI. CMENTARZE ŻYDOWSKIE W WIELKOPOLSCE.
Wystawa czynna do 15 grudnia 2004 r.

Muzeum Śremskie - aktualności

ul. Mickiewicza 89

tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl

e-mail: muzeum@srem.pl

Stroje ludowe znów modne

Październik w Muzeum Śremskim był miesiącem szczególnie gwałtownym i wesołym, a nobliwy muzealny budynek wręcz pękał w szwach od ogromu odwiedzających nas gości. Nie dało się również nie zauważyć, iż pośród młodszych zwiedzających zdecydowanie zapanowała moda na... stroje ludowe! Wszystko to za sprawą zorganizowanych w dniach 4-26.10 lekcji muzealnych pt. "Wielkopolski strój ludowy". Takiej frekwencji nawet pracownicy muzeum się nie spodziewali! Odwiedziły nas 43 grupy (prawie 1000 dzieci!) ze wszystkich przedszkoli i śremskich szkół podstawowych, pośród których zdecydowanie wyróżniła się szkoła Nr 4 - aż 10 klas! Z naszej oferty edukacyjnej skorzystały też licznie szkoły z Bodzinyewa, Pyszącej, Wyrzeki, Zbrudzewa, Manieczek, Dolska, Czempinia oraz przedszkole z Dalewa.

Na dzieci czekała specjalnie na tę okazję przygotowana sala z ekspozycją etnograficzną, ponad 50 barwnymi ilustracjami i 7 manekinami ubranymi w stroje krakowskie, podhalańskie, rzeszowskie oraz wielkopolskie.

Zajęcia trwające 1,5 godz. składały się z dwóch części: w części pierwszej dzieci aktywnie uczestniczyły w wykładzie, podczas którego omawialiśmy wspólnie funkcje ubrania, zastanawialiśmy się nad różnorodnością strojów ludo-

wych oraz poznawaliśmy dokładnie wszystkie elementy ludowego stroju wielkopolskiego. Dzięki zdjęciom i eksponatom dzieci mogły się również dowiedzieć, jak dawniej ubrania szyto, prano, maglowano i prasowano. Nic zatem dziwnego, iż słuchały pilnie i wspaniale uczestniczyły w zajęciach. Drugą część lekcji wypełniło natomiast "to, co tygrysy lubią najbardziej", czyli przebieranki. Dzięki strojom wypożyczonym ze Szkoły Podstawowej w Ostrowieczynie oraz Przedszkola Nr 5 w Śremie wszystkie dzieci miały



okazję się przebrać i uczestniczyć w niepowtarzalnej sesji zdjęciowej w wykonaniu "wychowawczyń-fotoreporterek". Czepki i wianki przymierzały również odważne panie nauczycielki! Śmiechom i okrzykom nie było końca!

Dodatkową atrakcją dla wszystkich klas uczestniczących w zajęciach była możliwość wzięcia udziału w konkursie. Po powrocie do szkoły dzieci miały za zadanie wykonać wspólną pracę plastyczną tematycznie związaną z wielkopolskim strojem ludowym. Podpisane prace należało do 15.11 dostarczyć do Muzeum Śremskiego. Jury zdecydowało się nagrodzić dwie grupy - klasę IIe ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Śremie (zadeklowała aktywność w zajęciach i koleżeństwo) oraz grupę VI z Przedszkola "Mali Przyrodnicy" w Śremie (ze względu na ogólne wrażenie estetyczne, samodzielność wykonania i zgodność pracy z tematem). Nagrodą w konkursie są specjalne zaproszenia dla zwyciężczyń do wzięcia udziału w zajęciach świątecznych pt. "Boże Narodzenie z... pająkiem". Wszystkie prace będzie można już niedługo zobaczyć na okładce Gazety Śremskiej!

Wszystkim dzieciom i nauczycielom, którzy wzięli udział w zajęciach, a także szkołom i instytucjom, które udostępniły nam stroje





ludowe- Szkole Podstawowej w Ostrowiecznie, Śremskiemu Ośrodkowi Kultury, Przedszkolu Nr 5 "Mali Przyrodnicy" w Śremsku, Zespołowi Szkół Rolniczych w Grzybnie oraz Izbie Muzealnej przy Bibliotece w Dolsku- serdecznie dziękujemy.

W ofercie wykorzystano fragmenty książki A. Skibińskiej "Magiczny świat wigilijnej choinki", wyd. Muzeum Etnograficzne w Poznaniu, 2001.

Foto: Na zdjęciach dzieci ze Szkoły Podstawowej w Dolsku

Boże Narodzenie z ... pajakiem

Zboże od wieków jest najważniejszą uprawą na ziemiach polskich. Otaczano je czcią, stało się symbolem życia, dobra, płodności, dostatku, pożytecznej pracy i błogosławieństwa Bożego. Nie mogło go zabraknąć również przy wigilijnym stole, dlatego domy w okresie Bożego Narodzenia bogato przystrajano różnorodnymi słomianymi ozdobami. Z czasem w ich miejsce pojawiły się ozdoby zwane PAJAKAMI. Były to ażurowe konstrukcje o różnych kształtach, wykonane głównie ze słomy i kolorowych bibulek. Ozdabiano je także strzępkami płótna, koralikami, grochem, orzechami, a nawet owocami. PAJAKI wieszano nad wigilijnym stołem. Dziś tradycja ta została już niemal zapomniana.

Muzeum Śremskie pragnie ją "odkurzyć" i wprowadzić na powrót do naszych domów. Zapraszamy zatem dzieci i opiekunów do udziału w zajęciach, w których będzie można uczestniczyć od 22.11. do 17.12.2004, od poniedziałku do piątku w godz. 800-1500. Czas trwania: ok. 1,5 godziny. Koszt: 2 zł. Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminów: tel. 283-59-38



Malarstwo

Wbrew pozorom taki prosty tytuł wystawy Beaty Bregier-Maldzis w Muzeum Śremskim wydaje się akurat. Jej obrazy pokazują bowiem wszystko to, co malarstwo może nam oferować - nieskończone możliwości palety kolorów, odbierania świata i sposobu jego przedstawiania. Artystka na 16 zaprezentowanych pracach namalowała nam lato. Tę najbardziej pyszną w kolory porę roku. Podała się temu co roku nieodmiennie przemijającemu cudowi, zatrzymując pod pędzlem zarówno pogodny, rozświetlony słońcem pejzaż, jak i niebiesko-zielone cienie deszczowego przeczekiwania w domowym azylu. I stąd chyba możemy oprócz pejzaży oglądać też martwe natury - nie narzucające się, organicznie wtopione w otoczenie. Człowiek się tu nie pojawia, ale jego obecność jest odczuwalna. Znać jego rękę w ukształtowaniu krajobrazu, a zwłaszcza w tym przypadkowo postawionym kubku, położonych na stole owocach. On tu jest, wyszedł ledwie przed chwilą...

Warto zwrócić uwagę na dwa obrazy zawieszone na bocznej ścianie. Inne kolory, oszczędniejsze pociągnięcia pędzla. Dzieli je od pozostałych czas powstania. Dają nam one jednak przedsmak tego, co moglibyśmy zobaczyć, gdy-

by nie ktoś, kto oglądał wystawę Beaty Bregier-Maldzis w poznańskim Muzeum J.I. Kraszewskiego. Tak się bowiem nią zachwycił, że kupił wszystko na pniu. Do Śreму trzeba było przygotować więc nowe prace. Ale jak powiedział znany z niezawodnego smaku Jerzy Jurga, zobaczyliśmy za to inną nieco Beatę - odważniej operującą pędzlem i kolorem, no i te uroczne martwe natury.

Barbara NOWICKA

Beata Bregier-Maldzis urodzona w 1959 roku w Poznaniu. Absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu w 1979 roku. W latach 1980-1985 studia na wydziale Wychowania Plastycznego w PWSP w Poznaniu. Uzyskała dyplom z wychowania plastycznego i malarstwa.

Od 1996 roku pracuje w Liceum Plastycznym jako nauczyciel rysunku i malarstwa.

Brała udział w wystawach zbiorowych: BWA Sopot 1985 r., BWA Częstochowa 1987 r., Muzeum Narodowe w Warszawie 1986 r., Galeria "Mil'art" w Poznaniu 1996 r., Galeria "Profil" 1997 r., Galeria "Profil" 2002 r.

Wystawy indywidualne: PLSP 2000 r., Galeria Muzeum J.I. Kraszewskiego 2003 r.

Wystawa w Muzeum Śremskim - Galeria '99 - październik 2004 r.

Foto: Barbara Jahns

Beata Bregier-Maldzis podczas montażu wystawy w Galerii '99



Znaki czasu

Plakat dawno przestał być sztuką ulicy, dawno też wszedł do galerii i sal muzealnych. Może jeszcze nie na takich prawach jak rzeźba czy malarstwo, ale ponieważ ten rodzaj plastycznej wypowiedzi na polskim gruncie był od zawsze do malarstwa zbliżony, jego krok na wyższe piętro sztuki zdaje się oczywisty. Zachował jednak tętno i emocje toczącego się obok nas życia. Dowodem tego są prace Mai Wolnej i Maxa Skorwidera.



Do studentki V roku Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, ale już z nagrodami w krajowych i zagranicznych konkursach, wyróżnieni udziałem w wystawach w Polsce i zagranicą, stypendyści na Uniwersytecie w Tennessee i Granadzie. Pozostawili tam swój ślad - ich prace znajdują się w kolekcji galerii "Ewing" w Tennessee, "Cartel" w Hiszpanii i "Fritza Sieberta" w Niemczech. To sporo jak na początek, a rzut oka na ich prace wystawione w Galerii Jerzego Jurgi w Muzeum Śremskim, daje pojęcie, że mogą zajść daleko.

Cechuje ich talent, opanowanie warsztatu, odwaga i uniwersalizm - otwierające drzwi nie tylko u nas, ale wszędzie tam, gdzie rozumiane są znaki kulturowe, których używają. Oto kilka przykładów. Michael Jackson w szalonym tańcu czarno-brązowo-białych barw, w którym białe wygrywa. David Copperfield, jako kolorowy ptak, za jakiego się przedstawia i jego skromny, szary cień. Feminizm jako czerwony damski bucik, w którym obcas to męczyzna w szarym garniturze, dźwigający całe to kolorowe szczęście. Konsumpcjonizm - wielki wózek z supermarketu popychany przez maleńkiego ludzika, bo rzeczy nas już tak przerastają. King Kong z dwoma

samolotkami nad wieżami World Trade Center - życie ludzkie zabawką w zrealizowanym naprawdę horrorze. Tytuły takie jak Doping, Genetyczne modyfikowanie organizmów, Wyścig szczurów, Rap, Terroryzm, Reality show, Stop sex with children, Attention, evill person!, The end, Mobbing, Dumping, Młodociani bandyci, Monitoring, Error, Clowning, to hasła przedstawione przy pomocy prostych znaków. Uderzająca jest jednak trafność skojarzeń i warsztat artystów, tworzący kontrast między nagminnością zdarzeń, ich agresywnością a humanistycznym, indywidualnym sposobem ich obrazowania.

Jak to robią młodzi artyści? To tajemnica sztuki. Bo tak już jest, że jeśli ktoś namaluje konia, jakiego widzi, nie stworzy dzieła sztuki. Do tego potrzebna jest metafora, a wtedy wystarczy zaledwie jedno pociągnięcie pędzla. Jak to jest, pokazują Maja Wolna i Max Skorwider. Mają nie tylko rękę, serce i głowę, ale i talent. Dlatego ich diagnoza naszego świata, ostra a nawet okrutna, robi takie wrażenie.

Barbara NOWICKA

Niemen na wielki bis

Z opóźnieniem wysłuchałam koncertu poświęconego Czesławowi Niemenowi, który miał miejsce na sopockim festiwalu. Był elegancki, lekki i przyjemny. Mógł się podo- bać, tylko co miał wspólnego z tym panem, którego obraz pojawił się na zakończenie na ekranie? Grano jego muzy- kę, śpiewano jego słowa, ale duch się ulotnił. Śpiewali zna- ni artyści, a każdy we własnej manierze i to co najbardziej lubi. Reżyser miał tu już mało do powiedzenia. Mógł tylko pilnować, żeby szybkie kawalki przeplatały się z wolniej- szymi. W ten sposób powstała zwykła składanka. Na tym tle, tym jeszcze bardziej doceniłam zalety śremskiego konc- ertu "Niemen na pięć głosów i fortepian" autorstwa Krzysz- tofa Maciejewskiego. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia wręcz ze spektaklem muzycznym. Dobór utwo- rów, ruch sceniczny, gra światłem, czystość i siła głosów, ascetyczna aranżacja - wszystko to podporząd- kowane jest ukazaniu Niemenowskiego "wy- krzyczenia świata". Odkrywa na nowo słowa i to, jak widział Niemen "wszystko, co obok nas". A przecież za to właśnie tak go kochamy.

W ciemnej widowni odzywają się naj- pierw dźwięki fortepianu, a potem rozlega się "Bema pamięci żałobny rapsod" zaaranżowa- ny na motet. Podobieństwo do tej czystej, wie- logłosowej formy podkreślał powtarzany dwukrotnie łaciński dwuwiersz. Wrażenie było niesamowite. W kompletnej ciszy płynę- ły utwory "Obok nas", "Coś, co kocham najwię- cej", "Pamiętam ten dzień", "Ten los, zły los", "Kłęcząc przed tobą", "Czy wiesz o tym, że", "Nie wiem czy to warto", "Jeszcze sen", "Stoję w oknie", "Wiem, że nie wrócisz", i na koniec mocny akcent - "Dziwny jest ten świat". Mocne głosy Doroty Grzywaczyk, Romany Filipow- skiej, Julii Rybakowskiej i Ani Łaski wypełnia- ły salę, nie pozwalając słuchaczom odetchnąć. Ponad godzinny koncert minął niepostrzeże- nie. Na oklaski, czy ściślej - owacje, dziewczęta odpowiedziały tradycyjnie utworem "Dobra- noc, już dzisiaj nie będziemy bawili..."

Kto był na tym koncercie poprzednio i chciał porównać, czy pierwsze wrażenie przy- blakło, miał dowód pełnej sali i w tym, że trze- ba było zorganizować następny. Tak więc "Nie- men na pięć głosów i fortepian" stał się nie tyl-

ko naszym "towarem eksportowym", ale ciągle pożądanym tu na miejscu. Aż strach pomyśleć, że młode artystki porwie nam życie. Już zabrakło Ewy Romanowskiej. Do zespołu dołączyła Agata Jankowiak śpiewając na razie w partiach chóralnych. Nadzieja w tym, że Krzysztof Maciejewski zosta- nie z nami i przygotowuje nowe, piękne projekty.

Barbara NOWICKA

Koncert "Niemen na pięć głosów i fortepian"

22 października 2004 roku

Scena kina "Ślono" w Śremsie

Projekt, aranżacja, przygotowanie - Krzysztof Macie- jewski

Wykonawcy: Romana Filipowska, Dorota Grzywaczyk, Agata Jankowiak, Anna Łaska, Julia Rybakowska, Krzysz- tof Maciejewski

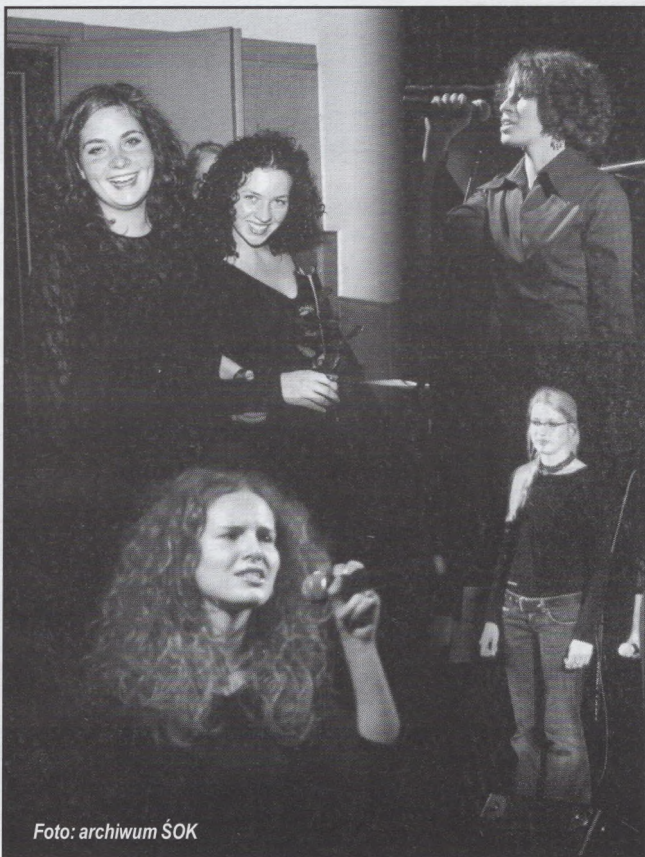
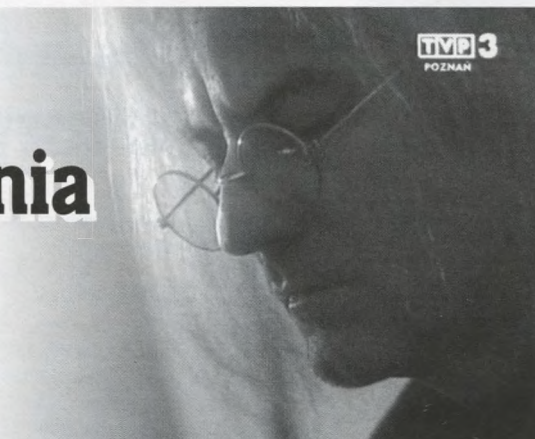


Foto: archiwum ŚOK

Wiersz prosty

Szept przemijania



W dzień Wszystkich Świętych Telewizja Polska na antenie ogólnopolskiej dwukrotnie przypomniała film "Wiersz prosty". Nakręcony w ubiegłym roku, w tym roku przyniósł nagrodę za najlepszy film artystyczny programu III TVP. Jest on właściwie skromną tylko ilustracją do materiału muzyczno-poetyckiego, na podstawie którego powstał. I to spektakl muzyczny skomponowany i wyreżyserowany przez Krzysztofa Maciejewskiego przydaje mu takiej siły. Bo najpierw był koncert poetycki dla Śremu, w jego 750. rocznicę powstania, do wierszy Niny Szmyt, Andrzeja Wałdowskiego i Anny Kamińskiej, wykonany przez zespół wokalny Śremskiego Ośrodka Kultury i instrumentalistów poznańskiej Akademii Muzycznej. Tak się spodobał, że postanowiono nagrać go na płycie, co się udało dzięki Śremskiemu Ośrodkowi Kultury. Ta płyta z kolei przekonała telewizję do projektu jej sfilmowania.

Film nie sili się na jakieś własne metafory, lecz podąża za tym, co w "Wierszu prostym" już jest dokładnie obmyślane przez Krzysztofa Maciejewskiego - uwertura, zawiązywanie się akcji, stopniowe jej narastanie i w końcu opadanie napięcia, pogodzenie. Bo ten autor, kompozytor i aranżer, układa swoje projekty według reguł spektaklu muzycznego, z którego musi coś wynikać. A z "Wiersza prostego" wзира "wszystkimi porami" przemijanie. Ono jest tu głównym bohaterem, jemu wszystko jest podporządkowane. Cudowna muzyka, podkreślająca rytm wiersza, jest jak nieubłagane płynące rzeka. Czasem wzniesie się nagle drobną falą, której odpowiada srebrny dźwięk trąbki, ale cały czas płynie - opadając i wznosząc się - z siłą, której nie zatrzyma żadne zakłęcie poety, żaden wiersz.

W tym tkwi cała tajemnica, że muzyka nie zagłusza wiersza, lecz wysuwa go na pierwszy plan podkreślając jego nastrój. A utwory Niny Szmyt, to poezja bardzo dobrej próby, łagodna ale jakże przenikliwa i potoczna. Zaś wiersze Andrzeja Wałdowskiego to zaskoczenie gęstością emocji, jakiejś szalonej odwagi i cofania się. Obojgu udało się opowiedzieć na dwa głosy miłość, wiarę, nadzieję - kruchość ludzkiej egzystencji, bez krzyku, szeptem.

Trudno opowiedzieć treść wierszy prozą. To się przecież wyklucza. Odważę się jedynie zacytować fragmenty, aby można było poczuć ich smak. Bo wierszy wcale nie

musimy rozumieć, wystarczy że nas wzruszą, skłonią do zadumy. Poeta będzie zadowolony.

Gdy już wszyscy opuszczą to miasto,
kiedy umrą najbliżsi z żywych,
na cóż będzie mi samej tu zostać,
wśród obcych i nieżyczliwych?
Ale jak zostawić te brzozy,
kępę mięty sadzoną w smutny czas,
kota, który się właśnie przybłąkał
i spokojnie tylko z mojej ręki jadł.
(...)

Nina Szmyt

Gdy już wszyscy opuszczą to miasto

To już chyba naprawdę
bardzo późno
zwolnić trzeba
chodzić uważnie
nie krzyczeć
marzyć nie za wiele
pozostało tak skąpo nic właściwie
okruszyn
razowego chleba
marność nad marnościami
ot co
(...)

Andrzej Wałdowski

Nokturn pełen obawy

Widziałam film, znam płytę, czytam wiersze i żałuję, że nie miałam okazji być na koncercie. Ale może będzie jeszcze taka okazja, bo jak pokazał projekt Niemenowski, słuchaczy by nie brakowało.

Barbara NOWICKA

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ

Atrakcyjność turystyczna Śremu

Śrem, miasto o bogatej przeszłości historycznej i długich tradycjach kulturalnych, położony malowniczo w dolinie rzeki Warty, to miejsce do którego chce się wrócić.

Mówią tak nie tylko stali mieszkańcy tej miejscowości. Twierdzą tak nie tylko rdzenni, naznaczeni sentymentalnymi odczuciami ludzie. Takie zdanie ma wielu odwiedzających to miejsce turystów. Mające przeszło 30 tysięcy mieszkańców miasto zachwyca swoją szeroko rozumianą całością. Można zapytać. Co takiego w sobie może mieć gesto zaludnione miasto, pełne chodników, ulic, sklepów, na dodatek przez które dziennie ciągnie kordon hałasujących i zanieczyszczających powietrze samochodów. Jak w każdej innej kwestii są entuzjaści i sceptycy. Będą tacy, którzy za wszelką cenę, będąc lokalnymi patriotami, będą udowadniać swoją rację twierdząc, iż nie ma bardziej przyjaznego człowiekowi miasta w Polsce i że nie można się tu nudzić. Po drugiej stronie stać będą ludzie wyciągający na wierzch wszelkie niedociągnięcia, zaniedbania i słabe strony.

Zastanówmy się więc wspólnie wyciągając na światło dzienne wady i zalety Śremu. Jakim miejscem pod względem atrakcyjności jest nasze miasto i najbliższa zintegrowana sama przez się z nim okolica? Co może być, a co nie jest atrakcją turystyczną Śremu?

Zacznijmy od położenia geograficznego. Umiejscowione na południe od Poznania, w dolinie Warty miasto znajduje się na terenie Pojezierza Wielkopolskiego. Za rzeźbę tego obszaru odpowiada lodowiec skandynawski, który wdarł się na ten teren czterokrotnie. Jednakże to najmłodsze zlodowacenie bałtyckie, jest ostatnim artystą tego miejsca. Szereg jezior rynnowych, oczek wytopiskowych, ozów, pasów moren, wszystko to porosłe roślinnością pól uprawnych i lasami.

W dobie komputerów, samochodów, nieustannej gonitwy za pieniądzem, nieodzownym by żyć, przetrwać i tworzyć, potrzeba wypoczynku i zregenerowania sił na następne dni staje się tak samo nieodzownym elementem codzienności. Wiele jest miast, których wizerunek kształtują chodniki, wybetonowane place, ulice i fabryki. Niejednokrotnie zachwiana jest równowaga naturalnego otoczenia, tak kojąca dla naszych zszarpanych nerwów.

Wiele miast z kolei tonie wręcz w zieleni, mnogości jezior, lecz źle zagospodarowane nie dają możliwości godnego bytu jej mieszkańcom. Śrem sytuuje się tu pośrodku. Zauważyć może każdy wjeżdżający do naszego miasta, iż zadbanym terenów zielonych jest немало. Okalające miasto jeziora dają mieszkańcom i turystom tu przebywającym niezliczone możliwości wypoczynku. Choć wody niektórych jezior nie zachwycają czystością, to i tak przynoszą ludziom nad nimi przebywającym ukojenie.

Różnorodność możliwości uprawiania sportu w naszej gminie i okolicy widoczna jest w liczbie cyklicznie odbywających się

zawodów i imprezach, na których nie brakuje kibiców. Motorowodne Mistrzostwa Polski, Mistrzostwa Europy w Jeździe Konnej, maratony pływackie, pływanie synchroniczne, mecze piłki nożnej, spartakiady, to tylko niektóre z wielu możliwości spędzenia wolnego czasu i możliwości zaangażowania się czynnie w daną konkurencję przez siebie wybraną.

Także życie kulturalne w Śremie kwitnie i daje możliwości wykazania się, zaczynając od młodych twórców, kończąc na dorosłych ze sporym już dorobkiem życiowym w swojej dziedzinie.

Prężnie działające Muzeum Śremskie, Biblioteka Publiczna im. Heliodora Świącickiego i Śremski Ośrodek Kultury są tego przykładem. Liczne spotkania z pisarzami, poetami, malarzami, grafikami, fotografami i nie tylko, są częste i nader ciekawe.

Jeśli preferujemy inny sposób odpoczynku, to możemy bez problemu odnaleźć się w jednym z wielu lokali o różnym wystrój i atmosferze. Ten kto chce obcować z naturą nie będzie mógł narzekać, gdyż tereny wokół miasta są do tego stworzone. Parki krajobrazowe, ścieżki rowerowe i piesze, możliwość pływania po jeziorach, niejednokrotnie po terenach słabo przekształconych, można by powiedzieć dziewiczych, to nie lada gratka dla smakoszy tej formy rekreacji.

Nie brak też w Śremie zabytków architektonicznych i kulturalnych. Kościół farny, kościół Św. ducha, wieża ciśnień z początku XX wieku, pałac w stylu angielskim w Psarskim, stała ekspozycja w muzeum, mają swoją niepodważalną wielką wartość.

Z drugiej strony można zarzucić miastu, że mimo tak wielkiego bogactwa nie znajdujemy tu wypożyczalni rowerów, dla wielu nasze kino jest za mało nowoczesne mimo dużej ilości seansów filmowych. Niektórych odpycha hałas spowodowany ruchem ulicznym i zatłoczenie szlaków komunikacyjnych, spowodowane zbyt małą ilością dróg i brakiem obwodnicy.

Małe rozreklamowanie pod kątem turystycznym jest także bolesnym minusem. Brak zabytków wielkiej wagi, teatru, wielkich centrów handlowych, mnogości szkół wyższych jest często wypominane przez osoby twierdzące, że Śrem to miasto zacofane i bez przyszłości.

Mając to wszystko na względzie sami przemyślimy, jakie na prawdę jest to miasto, którego historia sięga w odległe czasy i zrównuje się z początkami osadnictwa choćby Poznania.

Mamy różne potrzeby, odmienne charaktery i poglądy na to, jak powinno wyglądać nasze życie.

Ale czy Śrem zaspakaja nasze priorytetowe potrzeby ludzkiej egzystencji?

Każdy może sobie sam na to pytanie odpowiedzieć w głębi własnego serca.

Sebastian TYMECKI



BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY
im. Heliodora Święcickiego w Śremie

PROPOZYCJE



EDUKACJA MEDIALNA I CZYTELNICZA

Realizacja treści ścieżki czytelniczej i medialnej - lekcje biblioteczne dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich.



POZNAJ ŚREM

Zwiedzanie Śremu z przewodnikiem - oprowadzanie wycieczek szkolnych trasami turystycznymi. Po zwiedzaniu Śremu spotkanie w bibliotece przy herbatce i słodkach. Koszt: 2,50 zł od osoby.



SCENA MALUCHA

Prezentacje szkolnych przedstawień teatralnych. Wydajemy program teatralny każdego przedstawienia, zapraszamy przedszkola i szkoły, przeprowadzamy konkursy tematycznie związane z przedstawieniem, wspólnie się bawimy.



BLIŻEJ SZTUKI

Wykłady z estetyki i historii sztuki dla uczniów szkół średnich. Niezbędne kompendium wiedzy humanistycznej dla każdego maturzysty.



UNIwersytet LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@

Cykliczne wykłady dla młodzieży i dorosłych zainteresowanych różnymi dziedzinami nauki i sztuki. Wykłady prowadzić będą nauczyciele akademicy, podróżnicy, dziennikarze, ludzie kultury.



KLUB MŁODYCH LITERATÓW

Zapraszamy młodych twórców na spotkania, podczas których będzie okazja do porozmawiania o poezji, literaturze i przygotowania do druku nowego tomika wierszy.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY !



dr Grażyna Perlińska Siuda

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



Bartolome Esteban Murillo. „Odpoczynek w drodze do Egiptu”

„Pojawiła się na ziemi istota prawie niewidzialna;
to małe Dziecko naprawdę przemieniło świat.”
Roland Leonhardt

Na święta Bożego Narodzenia
życzymy Państwu
aby te najpiękniejsze dni w roku
upłynęły w rodzinnym nastroju,
a Nowy 2005 Rok
spełnił plany i marzenia

Gabriela Wasielewska
Przewodnicząca Rady
Powiatu Śremskiego

Teodor Stępa
Starosta Śremski



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 2005
życzą*

*Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy Spółdzielczego Banku Ludowego
im. Ks. P. Wawrzyniaka w Śremie*

